Nr. 201. We Lwowie Piątek dnia 22 Lipca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego 80 tomów za 25 zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za 5 zł. 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

W czasie od 1. lipca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Walka giełdowa.

Lwów 21. lipca.

Że książę Bismark jest wielkim mężem stanu, o tem chyba nikt nie ośmieli się wątpić. Jak na wielkiego męża przystało, obejmuje żelaznym swym umysłem wszystkie dziedziny życia narodowego i państwowego, starając się wszędzie własne swe indywidualne wycisnąć piętno. Wszystko, co się dzieje w Niemczech, nosi też na sobie wybitne cechy bismarkowskie, tak, że Niemiec bez Bismarka prawie sobie wyobrazić nie można. Są wprawdzie w Niemczech a nawet w Prusiech ludzie, którzy wierzą ślepo w genjusz — nazwijmy go — zagraniczny księcia kanclerza i przyznają mu na politycznem polu spraw zewnętrznych bezwzględnie pierwszeństwo, utrzymują jednak, że na innych polach działalność kanclerska, nie może się równym poszczycić rezultatem. Był nawet czas i to do niedawna, kiedy to zapatrywanie miało za sobą większość narodu niemieckiego, kiedy za projektami socjalnemi, ekonomicznemi i finansowemi księcia podnosiła się tylko mniejszość Reichstagu. Dzisiaj nowo wybrany Reichstag jest zdania, że kanclerz państwa jest równie wielkim ekonomistą i finansistą, jak wielkim jest politykiem. Jednym z objawów tej wielkości ekonomiczno-finansowej księcia kanclerza jest jego najświeższa kampanja giełdowa.

Byłoby teraz za późno zastanawiać się nad znaczeniem giełdy w stosunkach międzynarodowych i nad rolą, jaką ona odgrywa w stosunkach politycznych między państwami.

Jako wielki mąż stanu musiał więc książę Bismark przyjąć i giełdę do swego repertoaru i przyznać należy, że premiera, z którą wystąpił, ogólne wzbudziła zainteresowanie. Czytelnicy znają już po części treść tej najnowszej „sztuki". Da się ona streścić w jednem zdaniu. Książę Bismark chce wyrzucić z targów giełdowych niemieckich wszystkie walory rosyjskie. We wszystkich pismach, stojących do dyspozycji urzędu kanclerskiego rozpoczęto więc kampanję prowadzoną z rzadką energją i wytrwałością.

Powodu i celu trudno się jednak dopatrzeć, przynajmniej w tych pismach, które w pierwszym rzędzie prowadzą walkę. Że ona nie jest odpowiedzią na ostatni ukaz carski, dotyczący cudzoziemców, to zdaje się nie ulegać wątpliwości. Prawdą jest, że ukaz dotknie także, a może nawet w przeważnej części Niemców, ale o ile nam z dotychczasowego wiadomo doświadczenia, książę Bismark posiada żelazne nerwy i nie jest na takie drobnostki wrażliwy.

Książę kanclerz byłby może przykro dotknięty rozporządzeniem rządu rosyjskiego, ale nie uciekłby się do represalij. Żelazny mąż stanu nie kieruje się w swej polityce sentymentalizmem. Nam się zdaje, że powodu tej walki papierowej szukać należy gdzieindziej.

Jednym z głównych celów polityki bismarkowskiej było izolowanie Francji, a w pierwszym rzędzie od Rosji. Dotychczas polityka ta szczyciła się pewnym pozytywnym rezultatem. W ostatnich jednak czasach rzeczy się cokolwiek zmieniły. Zbliżenie się między Paryżem a Petersburgiem było coraz bardziej widoczne, a przybrało ono wyraźne kształty w znanej sprawie konwencji egipskiej. Nie mając najmniejszego własnego interesu w Egipcie stanęła przecież Rosja jawnie i energicznie po stronie Francji, z jakim rezultatem, wiadomo. Egipt jest wprawdzie dość daleki, ale nikt nie może dać księciu Bismarkowi gwarancji, że przyjaźń rosyjsko-francuska nie przybierze z czasem większych rozmiarów. Sądzimy, że ten powód w logiczniejszym i racjonalniejszym pozostaje związku z kampanją giełdową aniżeli pozory podawane przez pisma półurzędowe.

Nie mniej trudno zgodzić się z pismami bismarkowskiemi, stojącemi na czele kampanji, co do ostatecznego celu zainaugurowanej walki. Prasa niemiecka oświadcza wprost, że gdyby się zamiar udał, wówczas Rosja byłaby ekonomicznie zniszczoną i zmuszoną do bankructwa państwowego. Prasa oficjalna dobrze czyni, dodając warunek: gdyby się zamiar udał. Z dotychczasowego przebiegu walki nie można bowiem nabrać pod tym względem pewności, że się akcja powiedzie. Wartość walorów rosyjskich w Niemczech obliczają na dwa miljardy. Cóż się ma stać z tak ogromnym kapitałem? Trudno bowiem żądać od kapitalistów niemieckich, aby tyle pieniędzy zamienili w gotówkę i zamknęli pod kluczem w kasach ogniotrwałych. A zresztą gdyby się nawet kapitaliści już zgodzili na pozbycie się papierów rosyjskich, na kimby się w pierwszym rzędzie odbiła gwałtowna zniżka kursów, któraby była pierwszym skutkiem takiego zbytu? Powtarza się zresztą tutaj ten sam proces, którego w podobnych zjawiskach już niejednokrotnie byliśmy świadkami. Mniejsi kapitaliści pozbywają się naturalnie ze stratą swych papierów wartościowych a nabywają je wielcy. Faktem jest, że berlińscy kapitaliści, rozumie się wielcy, kupują do tej chwili papiery rosyjskie — tak, że mimowoli zdawać się zaczyna, że cała sprawa przybiera pozory zwykłych manewrów giełdowych. Księcia Bismarka nie chcemy przecież podejrzywać o spekulacje giełdowe.

Warunków powodzenia w samych Niemczech nie ma więc zainaugurowana przez prasę półurzędową kampanja. Przyjąwszy jednak na chwilę, iżby to nastąpiło, że Niemcy chcieliby się pozbyć swoich dwóch miljardów, nie widzimy jeszcze, aby tego następstwem były ruina i bankructwo Ros i. „Najprzyboczniejszy" organ księcia kanclerza konstatuje w swym dziale finansowym, że prócz Petersburga kupują walory rosyjskie Londyn i Amsterdam a przedewszystkiem Paryż a czynią to w ogóle w daleko wyższym stopniu aniżeli sam Petersburg. Wyznać należy, że *Nordd. Allg. Ztg.* konstatuje to ze smutkiem. Obawiać się więc należy, że kanclerz żelazny zawcześnie a może za późno się przekona, że jest profanem w rzeczach giełdowych, że jego strzał chybił celu, że w ostatecznej konsenwekcji doprowadzi do tego, przeciw czemu wszystkiemi dotychczas walczył środkami, do zbliżenia między Petersburgiem a Paryżem.

Tajna organizacja socjalistów berlińskich.

Wiadomość o wyśledzeniu i rozbiciu przez policję berlińską tajnego centralnego komitetu socjalistycznego dla Berlina, potwierdza się obecnie. „Mogło to faktycznie zastanawiać — pisze np. w tej mierze *Schles. Ztg.* — że w stolicy państwa, przy jej doskonale wytresowanej policji, dopiero teraz stało się to co w Altonie, Magdeburgu, Frankfurcie n. M., Gdańsku, Wrocławiu itd. od dawna już było rzeczą dokonaną". Atoli zdaje się, że policja berlińska oddawna już wiedziała o istnieniu i robotach tajnej organizacji socjalistycznej w stolicy. Nawet niewtajemniczeni bliżej mogli bowiem domyślać się o niej, chociażby tylko z licznych ogłoszeń, pojawiających się w *Social-Demokracie*, zawsze z podpisem „Die Beauftragten". Np. z początkiem stycznia br. ogłosili ci panowie protest przeciw uczestnictwu parlamentarnej frakcji socjalistów w komisjach i „konwencie seniorów" parlamentu, wymierzonym przeciw zawodowym interpelantom i „poprawkiewiczom" w izbie. Już przedtem można było wnosić z nader szybkiego rozszerzania się po mieście pism i broszur socjalistycznych, że egzystuje tu jakiś związek tajny, który, zorganizowany należycie, posiada we wszystkich dzielnicach Berlina „mężów zaufania" do dyspozycji. Widownią zborów były „kluby cygarowe", towarzystwa śpiewackie lub nawet wycieczki za miasto w godzinach porannych, kiedy też odprawiano potrzebne narady, przyjmowano nowych członków i rozdzielano role. Na przedmieściach Lichtenberg i Friedrichsberg utworzyli panowie zwierzchnicy grup pod niewinnym tytułem „Askarowy" wrzekomy klub gry w karty. Atoli pomimo nadzwyczajnej ostrożności w przyjmowaniu nowych członków, związek narażony był niejednokrotnie na smutne doświadczenia, szczególnie pod względem administracji kasowej, z którego to powodu — a o czem policja wiedziała już zeszłego roku — przedsięwzięto rozmaite zmiany personalne zwłaszcza w dziale finansowym. Jak wszędzie, tak i w Berlinie wpływały podatki na rzecz partji pod tytułem: „Wsparcie dla wydalonych". Rozszerzanie pism agitacyjnych było poprzednio zadaniem komitetu centralnego, później dopiero, gdy raz i drugi policja schwyciła duży transport, każdy okręg z osobna miał swój skład i ekspedycję. Nad komitetem centralnym czuwał znów areopag delegatów ze wszystkich okręgów. Oni to desygnowali deputatów na wielki kongres i oni właśnie byli owi *Die Beauftragten*. Rzecz prosta że *Social-Demokrat* każdą wzmiankę w dziennikach o istnieniu tego związku nazywał bezpodstawnym wymysłem, bo jak się okazuje, on sam nawet nie był tej tajnej organizacji świadom. Gdy policja zebrała już dość dowodów, przystąpiła do czynu i schwyciła ośmiu komitetowców właśnie w chwili, kiedy opuszczali mieszkanie jednego z komitetowców. Z reguły składał się ten komitet centralny z 9 członków.

Węzeł gordyjski.

Jeden z redaktorów *Deutsche Ztg.* miał z dwoma członkami bułgarskiej deputacji rozmowę, która rzuca ciekawe światło na niewygasłe sympatje Bułgarów dla dzielnego ks. Battenberga.

Otóż bułgarscy a zwłaszcza wschodnio-rumelijscy członkowie deputacji mieli nadzieję, że ks. Ferdynand, nie oglądając się na Rosję, przybędzie do Tirnowy, ażeby osobiście przekonać się, że każdy energiczny władca może liczyć w zupełności na Bułgarów. Książę potrzebował tylko złożyć na razie przysięgę na konstytucję a następnie mógłby był wyjechać i za granicą kraj, starać się o potwierdzenie traktatowych mocarstw. Tonczew i Stranski, którzy na osobne zaproszenie księcia udali się w niedzielę do Ebenthal, wyrazili w obec niego to samo przekonanie. Kalczew nie wziął udziału w tych odwidzinach, oświadczając wprost, że nie wierzy, ażeby książę zjawił się kiedykolwiek w sofijskim konaku. Tonczew i Stranski usiłowali księcia przekonać, ażeby razem z nimi udał się do Tirnowy, że może rozwiązać sobranje i utworzyć nowe ministerstwo, że może nawet z Rosją nawiązać stosunki — książę jednak oświadczył, że stoi na gruncie berlińskiego traktatu i do Bułgarji nie pierwej wyjedzie, aż otrzyma potwierdzenie wszystkich mocarstw.

Od tej chwili deputacja uważa kandydaturę księcia Ferdynanda za bezprzedmiotową.

Tymczasem książę zawezwał do siebie deputację armji bułgarskiej. Pułkownicy Markow i Winarow uczynili zadość wezwaniu, zaś Popow nie pojechał, uważając podobnie jak Kalczew wszystkie zabiegi za stracone. Na zapytanie księcia, czy może liczyć na armję, odpowiedzieli obaj pułkownicy, że armja sympatyzuje z ks. Battenbergiem i że bohatera r pod Śliwnicy nważa za swego najwyższego wodza, pamiętając na przyrzeczenie jego, że w razie niebezpieczeństwa, grożącego ojczyźnie, wróci do Bułgarji. Jeśliby jednakże ks. Ferdynand przybył do Bułgarji, to zdaniem owych dwu pułkowników armja bułgarska zachowałaby się tak, jak tego żąda dyscyplina, która dla niej nie jest czczem słowem.

Co do ostatniego zapewnienia dwaj owi członkowie deputacji wyrazili pewne powątpiewanie. Właśnie armja nie chce słyszeć o kim innym, tylko o księciu Aleksandrze. Minister wojny Nikołajew dał otwarcie wyraz życzeniom armji, żądając od rejencji, aby odłożyć wybór księcia, na co się zgodził Radosławow. Rejencja zresztą możeby była zgodziła się na ten wniosek, gdyby nie nadeszły wieści, że Nikołajew i Radosławow przygotowują zamach stanu. Skutkiem tych wieści był wybór księcia Ferdynanda i zmiana gabinetu.

Deputaci zapewniali, że Nikołajew i Radosławow są patrjotami, których o zdradę posądzać niepodobna. Chcą obaj tylko tego, o czem wszyscy patrjoci marzą: powrotu księcia Aleksandra. W razie, gdyby Ferdynand odmówił przyjęcia wyboru, rejencja ogłosi, że obecne interregnum jest tylko pozorne, gdyż naród nie ratyfikował abdykacji Aleksandra, w którego imieniu rządzi rejencja aż do jego powrotu.

Rozmowę zakończyli deputaci słowami, że z teraźniejszą Rosją naród bułgarski i jego armja paktować nigdy nie będą.

Budapester Journal omawiając w naczelnym artykule wiadomość o możliwem rozbiciu się układów z ks. Ferdynandem w sprawie przyjęcia wyboru, uznaje z jednej strony postępowanie Bułgarów za usprawiedliwione, z drugiej zaś uniewinnia księcia Ferdynanda. Mimo to, powiada dosłownie: „Ciężko mści się na biednej Bułgarji taktyczny błąd księcia, że w skutek uroczystego przyrzeczenia, iż bez pozwolenia Rosji nie zasiądzie na tronie, pozbawił się wszelkiej broni w obec gabinetu petersburskiego... W Petersburgu tymczasem zacierają sobie ręce z radości i posyłają do Ebenthal warunki, które, używając gminnego wyrażenia, muszą być bardzo pieprzne, skoro książę Ferdynand mimo całego swego uszanowania wzbrania się z przyjęciem takowych."

Wiedeńska *Presse* nieco oględniej konstatuje, że kandydatura księcia Ferdynanda ma rzeczywiście bardzo słabe warunki powodzenia. Przechodząc następnie do pogłosek najrozmaitszych o układach księcia z deputacją bułgarską robi *Presse* księciu Ferdynandowi zarzut, iż jak się zdaje, żyje on w błędzie, że może być równocześnie kandydatem „nielegalnego" sobranja i petersburskiego gabinetu. Jeśli książę Ferdynand chciał zostać kandydatem Rosji, to w takim razie powinien był nie przyjąć wotum sobranja; chcąc zaś być kandydatem tego ostatniego, to w takim razie powinien był pominąć ewentualny protest Rosji i próbować losu ks. Battenberga.

Węzeł gordyjski jest — chodzi tylko o to, w czyjem ręku znajduje się miecz, który go rozetnie.

Metamorfozy.

Niewątpliwie interesującem jest poznanie, jakim zmianom w ciągu ostatniego dziesiątka lat ulegały zapatrywania polityczne Bułgarów. Dokładny obraz tego roztacza nam w *Kölnische Ztg.* doskonały znawca stosunków wschodnich p. Huhn. Przybyłem — powiada on — po raz pierwszy do Tyrnowy dnia 7. lipca 1877 roku — w dziesięć lat później, bo 7. lipca 1887 po raz trzeci. W międzyczasie bawiłem nadto w listopadzie 1886 roku 4 tygodnie, gdy zwołane zostało wielkie sobranje, które następnie wybrało księcia Waldemara duńskiego li po to, aby ten wyboru nie przyjął. Przybywszy tu po raz pierwszy, byłem przy wojsku rosyjskiem, które po przejściu Dunaju, bez wielkich trudności rozbiło forpoczty tureckie pod Sistową i po krótkiej potyczce wkroczyło do Tirnowy. Wówczas był dla Rosji największy zachwyt. Wszystkie domy były uroczyście chociaż skromnie udekorowane, zewsząd powiewały chorągwie a tłumy mieszkańców cisnęły się w swym zapale, by powitać oswobodzicieli. Święcili oni rosyjski wjazd i w inny bardzo ubolewania godny sposób, plądrując domy biednych Turków, niszcząc meczety i masakrując lub nawet mordując „niewiernych" pozbawionych wszelkich praw. Było więc niemożebnem sympatyzować z tym „wybuchem radości" a w obec popełnionych okrucieństw musiało zrodzić się przekonanie, iż lepiejby Moskale byli uczynili, gdyby takiego oswobodzenia byli zaniechali. Apostołowie wielkoruszczyzny i prawosławia tak jednak chcieli a gdy nadto na kartkach historji zdawało się być zapisanem, że Bałkański półwysep nie powinien więcej należeć do Turków, wówczas dopiero zawisło nad Bułgarją istotnie nieszczęsne fatum. Moskale rozłożyli się obozem w Tyrnowie i pod wodzą Gurki i Skobielewa posuwali coraz dalej swoje forpoczty za Bałkan.

Na Zachód od Tyrnowy, obok kolei do Gabrowy rozłożył się w małym lasku obozem w. ks. Mikołaj, a do niego przyłączyły się oddziały wojsk, obozujące na równinie między tym lasken i Tyrnową. Miasto samo było przepełnione wojskiem a krajem rządzili: ros. komendant, rosyjski prefekt i rosyjscy urzędnicy. Między staremi tureckiemi miedzianemi i srebrnemi monetami, można było napotkać w wielkiej liczbie intruzów w kształcie rosyjskich rubli i kopiejek a orjentalny targ monetarny, sam przez się już dość rozmaity, został jeszcze tym nowym elementem wzbogacony. W miarę zaś jak napływ żołnierzy rosyjskich wzrastał, w miarę jak zarząd co raz wybitniejszy charakter rosyjski przybierał, zwiększała się licz-

FRANKA.

NOWELA.

(Dokończenie.)

Nęciła ją kąpiel. Szybko się rozebrała i zwykłym sobie, nagłym ruchem skoczyła do wody. W gmnieniu oka wypłynęła na środek toni. Płynęła przeciwko prądowi lekko, jakby się fale przed nią same rozstępowały, to znowu leżała spokojnie na powierzchni, złożywszy pod głową ręce a wtedy promienie słońca padały na białą jej szyję, na piersi zda się z marmuru wymodelowane. Po nad nią zaczęły krążyć mewy, jakby się dziwiły temu nowemu wód mieszkańcowi. Tak musiały chyba wyglądać kobiety z epoki mieszkań nawodnych. Czasem oddychając głęboko, pokazywała jak żrebię dwa rzędy białych zębów, albo nurzała się jak wydra, tylko zamiast ryby wynosiła kamienie z głębiny.

Wtem bez widocznego powodu wydała głośny okrzyk i pomknęła ku brzegowi, jak kaczka spłoszona, którą ukąsił szczupak, zwabiony czerwonemi nogami.

Wyskoczyła na brzeg i czemprędzej zaczęła się ubierać. Potem rękami gładziła mokre włosy i spoglądała ukradkiem ku pagórkowi... Na ów pagórek wyszedł właśnie z po za gęstwiny łozin Władzio... Stał przez chwilę i spozierał do koła bezwiednie... Wtem ujrzał Frankę... Zdjął kapelusz i machając nim w powietrzu na powitanie czy z radości, biegł szybko do dziewczęcia. Oto jest już oddalony zaledwie o kilkanaście kroków, już do niej wyciąga ramiona a teraz wpół ją obejmuje i pocałunkami okrywa. Franka zdawała się zupełnie bezsilną, usta miała odchylone, pierś falującą nierównym oddechem...

— Boże, Boże, gdyby nas kto zobaczył — wyszeptała zawstydzona.

— A któż nas widzi? — uspakajał ją Władzio — tylko te nieznośne gęsi gęgają...

Po chwili rozmarzona Frania zarzuciła mu na szyję ręce obnażone i przycisnęła go do łona, zamykając oczy, jakby się wstydziła owej ptaszyny, co sobie siedziała na wierzbowej gałązce i spoglądała ciekawie, kręcąc główką...

Słońce świeciło dalej, jak dotychczas i Wisła płynęła i gęsi trawę skubały, a że tam w dali wietrzny młyn machał skrzydłami, no, to od czegoż byłyby na świecie wiatraki?...

III.

Jesień była, ale nie dlatego, że mi potrzeba tła jesiennego dla smutnej postaci zrozpaczonego dziewczęcia tylko z tej prostej przyczyny, że działo się to rzeczywiście w jesieni.

Stary Maciej sprzedawszy węgle wrócił już dawno z Tyńca na Rybaki do swej chaty w małym ogródku, a właściwie do swego syneczku, w którym przepędzał dnie i noce, nie troszcząc się wcale o córkę. Tymczasem o France rozpowiadały sobie kobiety dziwne rzeczy, a dziwniejsze jeszcze spojrzenia rzucały na nią dziewczęta.

Raz idąc w niedzielę z kościoła, usłyszała rozmowę, której każde słowo kłuło ją w serce jadowitem żądłem.

— Patrzcie — odezwała się jedna z dziewcząt idących gromadą — Franka Maciejowa ma kwiaty we włosach.

— To i co z tego? — zapytała druga.

— Bo się jej kwiaty nie należą...

I wszystkie zaczęły się chichotać.

Uparta Franka zamknęła się w domu i coraz bardziej dziczała, tak dalece, że przestała nawet chodzić do kościoła. Ludzie tem więcej zaczęli o niej gadać i z ciekawości zachodzić koło chaty. Widziano ją często w nocy siedzącą w izbie na podłodze pod piecem i wpatrującą się w żar płonących drew albo też w płomień świecy łojowej, przylepionej do stołu przed obrazem Matki Boskiej, opartym o garnek. Siedziała tak czasem długie godziny — w piecu drwa zgorzały, świeca zgasła, zostawiając wypalony znak na stole, a Franka ciągle siedziała sama jedna, nieraz do białego dnia, bo Maciej pił wiecznie a chociaż przyszedł do domu, to spał w ogródku na ławce, aby się wysapać na świeżem powietrzu.

Samotność, powiadają, złym bywa doradcą, to też France przychodziły dzikie myśli do głowy... Były chwile, że modliła się gorąco, płacząc i bijąc się w piersi, to znowu szalała jak zraniona zwierzę i biegła nad Wisłę, najczęściej o zmroku, jakby się chciała oswoić z myślą o samobójstwie.

Czasem szła do Krakowa, starannie ubrana, zawsze jednak wracała jeszcze więcej rozjątrzona, a raz nawet widziano, że przechodząc koło figury, zamiast się przeżegnać pogroziła świętemu pięścią.

— Źle skończy — mówili sąsiedzi — musi ją coś nawiedziło...

Nawiedziło ją rzeczywiście. Ale bo też za krótko trwało całe to jej szczęście... W tydzień po owym dniu słonecznym w Tyńcu Maciej sprzedał ostatni kruch węgla i zapowiedział France, aby się gotowała do powrotu. Zaledwie miała tylo czasu, ażeby się pożegnać z Władziem, który jej po raz tysięczny przysięgał miłość na wszystkie świętości.

Dotrzymał słowa. Trzeciego dnia wieczorem, kiedy Franka siedziała przed chatą na ławce, zjawił się niespodzianie Władzio.

— Widzisz, jak cię kocham — zawołał chłopak. — Powiedziałem rodzicom, że mi w Tyńcu nudno i wróciłem do Krakowa.... Będziemy się codzienie widzieć.

Przychodził też codziennie przez całe lato. Widywano ich nieraz w lasku na Woli i w Krakowie mówiono już wiele o tym romansie niemniej także na Rybakach. Franka puszczała wszystko mimo uszu, Władzio zaś uśmiechał się z zadowoleniem, gdy go znajomi pytali, co to za dziewczę takie ładne. Zazdroszczono mu....

Jednego wieczora, było to już w jesieni, bo właśnie liście poczęły z drzew opadać — nie zapomni tego nigdy — czekała na Władzia daremnie do późnej nocy. Nie przyszedł owego wieczora, nie przyszedł nazajutrz, ani za tydzień, ani za miesiąc.... Myślała, że wyjechał, że Boże broń zachorował.... Poszła do Krakowa, ażeby się czegoś dowiedzieć. Spotkała go na rynku, idącego z jakiemiś paniami strojnemi. Udał, że jej nie widzi, kto wie zresztą, może nie widział jej rzeczywiście?... Dziewczę kłamało samej sobie, aby tylko nie rozwiać tego snu czarownego.... Ale po kilku dniach, kiedy ją znowu zobaczył pod arkadami sukiennic, obrócił się szybko, skoczył do fiakra i odjechał....

— Nie bój się — mówiła dziewczyna — Franka ci już więcej nie zajdzie w drogę. Franka nie z waszych, co to mdleją i płaczą a kleszczem się człowieka trzymają....

Chodziła jednakże czasem do Krakowa, ażeby go choć zdaleka zobaczyć. Kochała go jeszcze mimo wszystkich zawodów, mimo, że nawet nie spytał się o nią teraz, w takiej chwili, kiedy żaden uczciwy mężczyzna nie opuszcza kobiety. Wierzyła, że stać się coś musi koniecznie, jakiś cud i on wróci do niej....

I tak rozpaczała naprzemian i pocieszała się podczas owych nieskończenie długich dni i nocy jesiennych, siedząc sama jedna, zasłuchana w szum wichru, co dużemi kroplami deszczu bił w okna i wstrząsał drzwiami.... A on się tam bawił i zapomniał o wszyskiem, jak się zapomina o śniegu przeszłorocznym, otrzymał już nawet rozgrzeszenie od towarzystwa, które mu przyznało, że z wielkim „taktem" załatwił tę historję....

IV.

Noc karnawałowa...

U Miki, w osobnym pokoju, zwanym po krakowsku „separatką", siedzi grono wesołej młodzieży przy kieliszkach szampana, pijąc po kolei zdrowie obecnych „dam". Przyjechali niedawno z teatru, gdzie krakowski półświatek urządził sobie redutę, u Miki mieli zjeść kolacyjkę, potem według programu sankami kulig do „Orfeum" Frybeka, a rano bliższe poznanie z „masiami" w hotelu.

Rej wodzi pan rotmistrz. Zkąd się ten człowiek wziął pomiędzy młodzieżą mimo farbowanych włosów, czerwonego nosa i zmarszczków na czole i twarzy, gdzie uzyskał stopień rotmistrza i z czego żył — o tem nikt nie wiedział i nikt się zresztą o to nie pytał, znał go jednakże cały Kraków i dobrze wiedział, że pił za dziesięciu, że grał znakomicie w karty i zawsze wygrywał, że z młodzikami był „przez ty", że miał wszędzie kredyt, że miał swój „salon" i żył po pańsku, nie siejąc i nie orząc.

Po rotmistrzu najgłośniej krzyczał i najwięcej pił nasz Władzio. W przeciągu kilku miesięcy akademickiej wolności wyrobił się na dzielnego „faceta"... W maczku umiał przedziwnie „gustować", posiadał za kulisami pewne znajomości, kłaniali mu się wszyscy kelnerzy i brakowało mu tylko do aureoli złotego młodzieńca kilkunastu weksli, na którychby figurowali rodzice, podpisani ręką syna...

— Słuchajno Władku — odezwał się rotmistrz — miałeś nam opowiedzieć jakiś ciekawy romans a tymczasem...

— Ach! romans.. romans! — wołały „damy" — cicho! niech opowiada...

— Gdybym był poetą — mówił Władzio, któremu szkolne reminiscencje chodziły jeszcze po głowie — mógłbym stworzyć jaką idyllę szwajcarską, ale że jestem zwykłym śmiertelnikiem, co zamiast na Parnasie przesiaduje tutaj oto w towarzystwie nimf nieboskich, więc musicie się zgodzić na prozę...

I wyciągnąwszy nogi, zaczął opowiadać historję swojego „romansu" z biedną Franią w sposób, któryby zaszczyt przyniósł nawet takiemu panu rotmistrzowi. Młodym był, przesadzał więc w cynizmie, do czego zresztą zachęcało go wdzięczne towarzystwo ciągłem klaskaniem i wołaniem: brawo!...

— Puściłeś ją tedy „w trąbę" — zapytał rotmistrz po skończonem opowiadaniu.

— A tak...

— A jeśli ona ciebie nie zechce „puścić w trąbę"?... ha? — mrugnął rotmistrz.

— O tem właśnie chciałbym z tobą pomówić — odrzekł zmieszany trochę Władzio — ale później, później przy sposobności.

I posypały się dwuznaczne uwagi na temat owej opowieści.

— *C'est drole* — zauważyła jedna z „dam", która była dłuższy czas w Paryżu jako pokojówka jakiejś polskiej hrabiny.

— Wiecie — zawołał któryś, naprzód śmiejąc się ze swego konceptu — rotmistrz będzie chrzestnym ojcem...

— Tak jest, rotmistrz chrzestny ojciec! — wybuchnęli wszyscy śmiechem — wiwat kochany rotmistrz!

Rotmistrz krzywił się trochę, odpowiedział jednak starym jakimś dowcipem.

— Moi państwo — zaproponował Władzio — teraz jedziemy do Frybeka.

Pojechali... Co się tam działo potem, Władzio już nie wiedział i przypomnieć sobie nie mógł na

ba rubli rosyjskich, jakkolwiek i wartość ich coraz to więcej spadała, tak, iż Moskale usiłowali zaprowadzić rodzaj kursu przymusowego. Z niezaprzeczonym sprytem potrafili się oni tak silnie w kilku dniach usadowić, iż mogło się zdawać, jakoby już nigdy nie chcieli Bułgarji opuścić — i w rzeczywistości nie podniósłby się był wówczas żaden głos przeciwny wcieleniu Bułgarji do Rosji a przynajmniej żaden ze strony Bułgarji.

Przewrotne jednak nadzieje Moskali miały doznać gorzkiego rozczarowania. Porażka Gurki w dolinie Tundżalskiej, nadciągnięcie wojsk Sulejmana ku Bałkanowi, zjawienie się Osmana paszy pod Plewną, przeszkodziło cienistemu chociaż zawsze jeszcze dość gorącemu miejscu spoczynku w. ks. Mikołaja, a pewnego pięknego poranku musiano pomyśleć o co rychlejszem cofnięciu się. Szybko zwinięto obóz i Mikołaj Mikołajewicz, który wkroczył tu niedawno jako zwycięzca, rozpoczął owe sławne „cofanie się wstecz," które w mowie potocznej nazywa się ucieczką. Naoczni świadkowie opisują w sposób drastyczny tę ucieczkę. Wielki książę blady i zdenerwowany, oficerowie jego sztabu przerażeni i niemal w rozsypce, a między nimi bułgarscy emisarjusze, błagający Moskali o pozostanie, mogli się bowiem byli domyśleć, jaki los ich czekał, na wypadek gdyby Turcy napowrót do miasta wkroczyli i o gwałtach popełnionych w dzielnicach tureckich naocznie się przekonali. Tak tedy Tyrnowa doznała w ciągu wcale krótkiego czasu rozmaitych wrażeń od rozszalałej radości do ponurej, deprymującej rozpaczy. To ostatnie jednak uczucie było nieco zawczesne, gdyż jakkolwiek kwatera główna musiała się cofnąć, to jednak wojsko rosyjskie pozostało a półksiężyca tureckiego nie ujrzano już więcej w Tyrnowie.

Drugi raz zwiedziłem Tirnowę w październiku 1886 roku. I wówczas panowała panika w jej murach, lecz tym razem już nie przed Turkami, ale przed dawnymi oswobodzicielami — przed Moskalami. Powstania i rozruchy wzniecane i prowokowane przez samych Moskali, a następnie zasilane i podsycane rublami wzburzyły kraj do najwyższego stopnia; koło Warny zaś zarzuciły kotwice rosyjskie okręty, które według zlecenia rosyjskiego pełnomocnika w Bułgarji miały rozkaz przy pierwszej sposobności dobić do brzegu i otoczyć cały kraj rosyjską załogą. Rzecz dziwna, iż dość znaczna część Bułgarów dowiedziawszy się o pogróżce uspokoiła się, druga zaś część chcąc uwolnić się od przygniotu załogi rosyjskiej, dopomogła do uwolnienia się uwięzionym w Tirnowie przewódcom rozruchu oficerom Benderowowi i Grujewowi. Wszystkie ówczesne rokowania, wszystkie ówczesne kombinacje koncentrowały się w jedynem zagadnieniu: „Co poczną Moskale?" Oni bowiem byli tymi, którzy przez 8 lat właściwie rządzili w Bułgarji, a rozwikłanie bez pomocy Rosji zdawało się wówczas większej części niemożebnem, jużto dlatego, iż pod pewnym względem z Moskalami się zgadzano, już też, iż do wojennych zawikłań z Rosją przyjść musiało.

Od tego czasu prawie rok minął, nie przynosząc żadnej wybitniejszej zmiany. Wprawdzie i dziś jeszcze Rosja jest jedyną, która pokojowemu rozwikłaniu kwestji bułgarskiej stoi na przeszkodzie, ale przynajmniej nie objawia się to w taki rażący sposób jak dawniej. Jeżeli Rosja coś przez usta cara wypowie, to dzieje się to zwykle niby przez przypadkowe nawiązanie i robi wrażenie, jakoby rosyjska polityka, która oficjalnie o Bułgarję się więcej nie troszczy, była tutaj tylko dobrowolnie uznawaną. Zajmują się tu mniej Rosją i uważają za możliwe rozwiązanie tej kwestji i bez Rosji.

Dawniej nie przypuszczano nawet istnienia Bułgarji bez przyjaźnie lub nieprzyjaźnie usposobionej Rosji, teraz przychylają się do zapatrywania, że można się całkiem bez Rosji obejść i że trwałe dyplomatyczne i narodowe rozłączenie z łatwością da się znieść. Wiem wprawdzie, że Rosja wszystkich sił użyje, by swym wielkomocarstwowym wpływem temu przeszkodzić, atoli zostanie to zawsze wiele znaczącem symptomem, iż Bułgarzy zaczynają się powoli od Rosji i Rosjan odzwyczajać. Co raz to więcej znikają ślady pierwszego przechodu Moskali i ich późniejszego panowania a zostawili ich tu po sobie dosyć.

Zaczynają tu mówić więcej po niemiecku i francusku, aniżeli po rosyjsku a że zwyczaju „picia herbaty" sumiennie przestrzegają, nic dziwnego, bo też to najlepsze z wszystkiego, co tu Moskale zaprowadzili. Długo opierał się ros. pieniądz wszystkim usiłowaniom, dążącym do oderwania się Bułgarji a jeszcze zeszłego roku rubel był tak w Tyrnowie, jakoteż na prowincji dominującą monetą. Lecz i to ustało a bułgarski frank pobił i wyrugował zupełnie ruble. Że zaś kraj przy jednolitym systemie monetarnym, w lepszych pozostaje warunkach, zbytecznie dowodzić.

Tak tedy opuścili kraj rosyjscy oficerowie, dyplomaci i ruble.

Ci, którzy przed dziesięciu laty z zapałem jako oswobodzicieli byli przyjmowani, dziś są przedmiotem pogardy i nienawiści a zmiana w tych dziesięciu latach — to cud niemal, który sprawili Hitrowy. Kaulbarsy itp.

Trudno, aby się to było komu udało, chociażby nawet zadawał sobie największej pracy.

Kwestja: czy obecny prąd w Bułgarji trwale pozostanie, lub czy innych zmian i nowacyj oczekiwać należy, jest oczywiście niczem jak tylko — kwestją, na razie jeszcze trudną do rozstrzygnięcia.

Wypadki na Wschodzie.

O wyborze księcia bułgarskiego piszą do *Pol. Corr.* z Belgradu: „Podczas gdy *Videlo* i *Nova Ustavnost* zachowują o wyborze ks. Koburga dość wymowne i w oczy bijące milczenie — skorzystał *Odjek* ze sposobności, aby dać wyraz zapatrywaniom stronnictwa radykalnego, którego jest organem, na tę bądź co bądź i dla Serbji nieobojętną sprawę. Dotyczący ustęp ze wstępnego artykułu tego pisma z 15. bm. brzmi dosłownie tak: „Nie ulega wątpliwości, że wypadki bułgarskie utrudniają rozwiązanie drażliwej kwestji naszych stosunków zagranicznych, podczas gdy zarazem te same wypadki wymagają nieodzownie jak najszybszego rozwiązania tej kwestji. Rozpaczliwa polityka oporu przeciw Rosji i obce intrygi miały ten skutek, że oto ks. Ferdynanda Koburga wybrano księciem Bułgarji. Elekt ten jest Niemcem, kuzynem królowej Wiktorji, spokrewniony jest również z wygnaną z Francji rodziną Orleanów i jako oficer należy do armji austrjackiej. Zatem książę ten jednoczy w sobie wszystkie warunki, aby być najbardziej niestosowną osobistością dla tronu bułgarskiego. Jeśli było zamiarem wynaleźć księcia, który nie zdoła uzyskać uznania Rosji i Francji a po części także Niemiec, w takim razie cel osiągnięto wyborem kandydata, który jest oficerem austrjackim, Niemcem z rodu a kuzynem królowej angielskiej i ks. Orleańskiego. Czy ks. Ferdynand przyjmie lub odrzuci ofiarowany mu tron, tyle jeno jest pewnem, że w ten sposób kwestja bułgarska została zaostrzoną — okoliczność, która oddziałać musi również na naszą zagraniczną politykę. Interesa żywotne, wiążące nas zarówno z kwestją bułgarską, jak w ogóle ze wszystkiemi sprawami półwyspu bałkańskiego, nie pozwalają nam, abyśmy pozostawali bezczynni i nieruchomi pomiędzy dwoma wielkiemi a z przeciwnych stron płynącemi prądami, które ścierają się na Wschodzie europejskim."

* * *

Brukselski *Nord*, jak wiadomo, organ założony za rosyjskie pieniądze dla obrony interesów Rosji przed Zachodem, zamieścił był z początkiem czerwca artykuł, pełen ostrych wycieczek przeciw sądowi wojennemu w Ruszczuku, zwłaszcza zaś przeciw prezesowi tego trybunału, majorowi Panicy. To oczywiście spowodowało Panicę do napisania obszernego „sprostowania" owych zarzutów *Nord'a*, którego jednak tenże nie przyjął w swoje łamy. Przyjęła je natomiast *Revue de l'Orient* i temi czasy ogłosiła *per extensum*. Jakkolwiek cała ta obrona Panicy może mieć dziś wartość tylko retrospektywną, to jednak nie od rzeczy będzie przytoczyć z niej kilka bardziej charakterystycznych ustępów. Owoż major Panica zaczyna od oświadczenia kategorycznego, że współwina Karawełowa w zamachu sofijskim z 21. sierpnia zr. została przez 50 oficerów stwierdzoną, jak niemniej iż udział jego w wojskowych rokoszach w Sylistrji i Ruszczuku, jest rzeczą przez śledztwo najzupełniej udowodnioną. Pewna dama, bliska kuzynka Cankowa, tak się wyrażała o Karawełowie w liście noszącym datę 21. lutego 1887: „Każdy przeklina Karawełowa, jako sprawcę naszej opłakanej sytuacji. Każdy mówi, że należy go rozstrzelać, aby nie miał naśladowców. Świat ukamienuje go i gdyby rząd sprzątnął tego człowieka, to wyrządziłby tem Bułgarji wielkie dobrodziejstwo..." Inny krewniak Cankowa pisał pod d. 9. marca w takim samym sensie: „Oburzenie przeciw Karawełowowi jest ogólne i straszne. Nie ma człowieka, któryby żywił dla niego jakie sympatje. Wszyscy mówią, że ten człowiek zasługuje na najsroższą karę, gdyż on to sprowadził dzisiejszą sytuację kraju. Żandarmi, którzy w więzieniu byli dla nas nader uprzejmi, Karawełowowi okazywali swoją pogardę, gdyż on rzeczywiście jest złym duchem Bułgarji..." Takiemi i tym podobnemi cytatami z listów prywatnych i zeznań świadków w procesie, udowadnia Panica założenie, z którego wyszedł w swej obronie, mianowicie, że Karawełow jest ogólnie znienawidzoną w swej ojczyźnie osobistością i że zasługuje na najsurowsze potępienie.

Depesze w sprawie konwencji anglo-tureckiej.

Ogłoszony przez dzienniki londyńskie z d. 19. bm. tekst konwencji nie zawiera nic nowego. Natomiast w obszernej, bo 68 stron druku liczącej korespondencji telegraficznej pomiędzy sir H. Drummondem Wolff'em w Stambule a rządem angielskim, spotyka się wiele interesujących szczegółów o tej sprawie. Przedewszystkiem przebija z tych dokumentów niezachwiane postanowienie każdego rządu angielskiego, aby powrót wojsk angielskich do Egiptu, nawet po dokonanej ewakuacji tego kraju, uważać jako pierwszy postulat jakiejkolwiek konwencji z Portą o Egipt, podczas gdy wszystkie inne jej punkta, co do terminu ewakuacji i neutralności kanału suezkiego mogłyby jeszcze podlegać jakiejś dyskusji. Dalej wypływa z rzeczonych depesz, że wzbranianie się któregokolwiek mocarstwa nad morzem Śródziemnem *in puncto* uznania konwencji, uważałaby Anglja za jedno z tych niebezpieczeństw zewnętrznych dla Egiptu, które uprawniałoby W. Brytanję do dalszej tegoż okupacji. Po trzecie, że sułtan aż do tej chwili, kiedy podpisać miał konwencje, aprobował wszystkie jej stypulacje, żądając jeno zmiany wyrażenia: „zneutralizowanie" kanału na „terytorjalne zabezpieczenie". Po czwarte, że rząd francuski w depeszach swoich z listopada z. r. i jeszcze z 4. maja br. oświadczał, iż nie sprzeciwia się owej zasadniczej stypulacji o powrocie wojsk angielskich do Egiptu. Dopiero później, gdy ministrowie tureccy z upoważnienia sułtana podpisali także 5 artykuł konwencji, rozpoczęła się wiadoma opozycja Francji, której szczegóły nie będą w niebieskiej księdze publikowane.

Najbardziej zajmującemi są te ustępy w telegramach sir Wolff'a, które raportują o postawie innych mocarstw w obec rokowań z Turcją. Reprezentant włoski od samego początku — twierdzi dyplomata angielski — zapewniał go o jak najbardziej przyjaznych w tej sprawie intencjach swojego rządu dla Anglji. D. 14. kwietnia zdaje sir Paget z Wiednia sprawę z rozmowy swojej z hr. Kalnokym, któremu dziękował, iż tenże dał był instrukcję ambasadorowi austrjackiemu w Stambule, aby zamiary Wolff'a popierał ze swej strony. Hr. Kalnoky wyraził się był wówczas mniej więcej temi słowy: Instrukcyj tych udzieliłem naszemu reprezentantowi z najwyższem zadowoleniem, nigdy bowiem nie byłem przeciwny, aby Anglja miała w Egipcie wpływ dominujący. Sądzę, że sprawa egipska jest jedyną przeszkodą do tego, aby zaufanie sultana do Anglji przywróconem zostało w całej pełni, czego pragnę zawsze jak najmocniej. To też nietylko wysłałem instrukcje w tym duchu do br. Calice, lecz także konferowałem z Nizami paszą podczas jego przejazdu z Berlina i usiłowałem go przekonać, jak ważną jest dla Turcji rzeczą, osiągnąć z Anglją w kwestji egipskiej jakieś porozumienie i na tej drodze przywrócić przyjazne stosunki pomiędzy temi dwoma państwami. — Wd. 15. maja telegrafował Wolff o rozmowie swojej z ambasadorem Rosji Nelidowem, wśród której tenże oświadczył, że polityka Rosji w sprawie Egiptu polega na tem, aby utrzymać zwierzchnicze prawa sułtana co do tego kraju i nie dopuścić do jakiegokolwiek ich ścieśnienia ze strony innych mocarstw. Rząd rosyjski patrzy przeto z mniejszem niedowierzaniem na anormalny stan rzeczy, który jednak jest tylko przejściowym, aniżeli na układ stały, zmniejszający atrybucje sułtana, lub nadający prawa do ingerencji obcej w Egipcie. Na to odparł mu sir Wolff, że konwencja bynajmniej nie zmierza do czegoś podobnego. — Dnia 21. maja telegrafował sir Wolff, że otrzymał już irade sułtańskie, przyzwalające na konwencję i jej suplementa, nazajutz zaś doniósł swojemu rządowi, że konwencja została przez sułtana i ministrów podpisaną. — Dnia 26. maja tłumaczy Wolff w nader długiej depeszy powody długiego trwania pertraktacyj i mówi o wrogich wpływach i machinacjach nbocznych, które dzieło jego przewlekają. — Specjalnej jakiejś wzmianki lub cytatu zapatrywań niemieckiego rządu albo jego ambasadora w tej sprawie, nie zawiera ta publikacja z błękitnej księgi.

Budżety państw w r. 1886.

Swieżo wydany „Biuletyn statystyczny francuskiego ministerstwa skarbu" podaje ciekawy artykuł. Jest to porównawcze zestawienie według budżetów na rok 1886 dochodów i wydatków państwowych siedmiu pierwszorzędnych mocarstw Europy, opracowane przez p. Józefa Cesboni, naczelnego dyrektora włoskiej izby obrachunkowej.

Według tego zestawienia zwykły budżet dochodów na rok 1886 wynosił:

W Francji 3012 miljonów franków, w Niemczech 2383, w Anglji 2326, w Rosji 2010, w Austrji 1900, we Włoszech 1409, w Hiszpanji 836 miljonów fr. Z czego przypadało na jednego mieszkańca tych mocarstw: we Francji 78·96 fr. w Anglji 62·77, w Niemczech 50·87, w Hiszpanji 48·42, w Austrji 48·22, we Włoszech 47·44, w Rosji 19·32 franka.

Przechodząc do wydatków wynosiły one według budżetu na rok 1886:

We Francji 2915 miljonów franków, w Anglji 2402, w Niemczech 2391, w Austrji 1912, w Rosji 1871, we Włoszech 1433, w Hiszpanji 876 miljonów franków, z których przypada na jednego mieszkańca we Francji 76·44 franka, w Anglji 64·80, w Niemczech 51·05, w Hiszpanji 50·70, w Austrji 48·51, we Włoszech 48·24, w Rosji 18·00 franka.

Jeżeli ciekawe są te daty, to o wiele więcej pouczająco przedstawiają się one, jeśli spróbujemy rozłączyć wydatki wedle właściwości ich przeznaczenia. Autor tych zestawień, na których opieramy naszą pracę, wydzielił z ogółu wydatków takie, które wedle ich charakteru nazwał obowiązkowemi. W tę kategorję wliczył: oprocentowanie i umorzenie publicznych długów, subwencje gwarantowanych kolei, koszta zarządu i koszta reprezentacji państwa.

Na te cele wydatkują (zawsze biorąc za podstawę budżety na r. 1866): Francja 1.282, Anglja 785, Austrja 746, Włochy 608, Rosja 580, Niemcy 541, Hiszpanja 332 mil. fr. a w stosunku do ludności tych państw, przypada z tej kategorji wydatków: we Francji 33·61, w Anglji 21·18, we Włoszech 20·47, w Hiszpanji 19·19, w Austrji 18·92, w Niemczech 11·55, w Rosji 5.59 fr.

Przechodząc następnie do wydatków łożonych w celach obrony, wydają na utrzymanie armji lądowej i marynarki: Francja 802, Anglja 869, Rosja 595, Niemcy 552, Włochy 338, Austrja 316, Hiszpanja 177 mil. fr. Z czego przypada na jedną głowę: w Anglji 23·46, we Francji 21·10, w Niemczech 11·80, we Włoszech 11·39, w Hiszpanji 10·28, Austrji 8·04, w Rosji 5·72 fr.

Tu pierwsze miejsce zajmuje Anglja, ale dla tego, że na marynarkę wydaje 340 mil. Na armję lądową wydaje najwięcej Francja.

Porównajmy jeszcze budżety ministerstwa oświaty. Okazuje się tedy, że na cele oświaty łoży: Francja 146, Andlja 135, Niemcy 122, Rosja 53, Austrja 51, Włochy 33, Hiszpanja 8 mil. fr. Z czego zatem przypada na jednego mieszkańca: Francji 3·85, Anglji 3·65, Niemiec 2·59, Austrji 1·30, Włoch 1·10, Rosji 0·51, Hiszpanji 0·47 fr. a z ogólnej kwoty 548 miljonów przeciętnie na jednego mieszkańca 1·76 franka.

Z naszych zdrojowisk.

Żegiestów 20. lipca.

Sezon rozpoczyna się dopiero; czerwcową niepogodą odstraszeni kuracjusze przepełniają obecnie pociągi, spiesząc bądź to z przyzwyczajenia bądź z konieczności do „wanny i kubka", pragnąc z własnego doświadczenia odpowiedzieć sobie na zamieszczone w kilku artykułach *Dziennika* pytanie dra Zieleniewskiego „czy drogo czy tanio w naszych zdrojowiskach?" I Żegiestów się zaludnia. O tym zacisznym a tak pięknym wąwozie, zamkniętym między lesistemi górami, których stopy Poprad pieści z pewną kokieterją, nie można wcale powiedzieć „wszystko tak jak było". Owszem, w wielu punktach widać pewien postęp, pewną troskliwość o gości kąpielowych. Postęp to powolny, spokojny, biorący sobie przykład nie z wartkiego Popradu, ale raczej z kolei Tarnów-Orlo, która idzie „jak za dawnych dobrych czasów" z licznemi popasami, z których można wybornie korzystać celem poznania jak najdokładniejszego Tarnowa, Sącza i Stróża — ale przecież jest postęp. Jako pomyślny objaw Żegiestowa notujemy, że w przeciągu dni kilku oddane zostaną do użytku gości kąpielowych nowe łazienki, ogrzewane podobnie jak krynickie systemem Schwartza. Fakt ten wpłynie niewątpliwie nader korzystnie na zwiększenie frekwencji, gdyż prymitywne pomieszczenie dotychczasowe łazienek działało okropnie na nerwy i odstraszało nawet odważnych.

Ogródki i spacery, dzięki zwiększonej troskliwości nowego zarządu, przybrały nieco piękniejszą szatę, instrumenta orkiestry zdrojowej zabrały widocznie bardzo pożądaną znajomość z kamertonem, usługa jest wcale dobrą, restauracja p. Sobotowskiego zapowiada dwa razy w tygodniu koncert w czasie objadu a nawet okna jakoś lepiej do futryn przystają.

Lekarzem zdrojowym jest dr. Kazimierz Zgórski, człowiek młody, więc pochopny do czynu i energiczny — przytem, (goście kąpielowi niezawodnie znają wartość tej zalety) towarzyski, tak, że kwadrause konsultacji stają się również miłą pogawędką.

To są zalety Żegiestowa; zalety, które przy dniu pogodnym zmieniają ten wąwozik na bardzo, bardzo milutkie zacisze, dające wszelkie przyjemności natury, bezpretensjonalne a więc uwalniające od kilkurazowego „robienia" toalety. Są jednak i wady — ale te zostawiam sobie do spisania w dniu, w którym deszcz usposobi mnie pesymistycznie a zżółkłe wody Popradu wzburzą żółć moją. Wówczas będę narzekał na brak przyjemności, książek, gazet i tym podobnych nudnych (w lecie) rozrywek.

Nakoniec kilka nazwisk, których przegląd ułatwia znakomicie lista gości zdrojowych (także postęp) drukująca się w czasopismie ***Krynica***.

Bawią tu obecnie panie: Kłosowska żona dyrektora kolei państwowych, Jasińska żona b. prezydenta m. Lwowa, Teodorowiczowa z córką, Szydłowska z córką, Edwardowa Marynowska, Tyniecka, Heller, Dybuś, pp. dr Thanes, Koberwein. Dalej Anna z Dzieduszyckich hr. Wolańska, p. Wasiewicz, ks. Buchwald, ks. Wieliczko, pani Browicz Marja żona prof. Uniwersytetu jagiellońskiego z Krakowa, Ptaszycki doc uniwersytetu petersburskiego, Siemaszko z Krakowa, Medwecki profesor z Krakowa, pani Błotnicka Walerja żona rzeźbiarza, pani Pilat Zofja, p. Majewski Michał, p. Mütz radca sądowy ze Lwowa, dr. Bigelmayer lekarz z Sambora — oto kilka nazwisk z pomiędzy 200 osób, które wykazuje lista.

O towarzyskiem życiu później coś powiemy. Na razie mógłbym chyba zanotować, że widzę je tylko przy pocztowem okienku, przy którem poczmistrz tutejszy p. Kunicki, spełniając nietylko obowiązki urzędnika rządowego ale i autonomicznego *cicerone* żegiestowskiego, zdaje się być osią, około której wszystko krąży. — A teraz do Popradu. (□)

W Krynicy bawią obecnie między innymi według ostatniej listy gości, ze Lwowa: pp. Piątkowski Józef prezydent sądu kraj., Mieczysław Schmitt Kędzierska Bolesława, Szwejkowska Antonina. Dalej hr. Chołoniewski Edward z Wiednia, hr. Łubieński Ksawery z Królestwa, Lanckorońska Franciszka z Tartakowa, dr. Myszkowski adwokat z Chrzanowa, ks. Wolski Eug. prob. z Dembicy, Struszkiewiczowa Olga właścicielka Niewiarowa, ks. Terlecki z Drohobycza, Ślączkowa Bronisława z Sanoka, hr. Miączyńska Helena z Warszawy, Pasławski Włodz. prof. z Drohobycza, Wesołowski Stanisław ze Złoczowa.

Przed kilkoma dniami mieliśmy tu — pisze *Krynica* — wizytę towarzystwa węgierskiego. Zabawili tu nasi sąsiedzi kilka dni a podczas ich bytności, muzyka nasza grywała często utwory węgierskie i słynnego marsza Rakoczego, jak rodowici... cyganie. Nawet i „eljen" rozbrzmiewało w sali „pod barankiem" w pośród rozochoconych Węgrów. Z żalem jednak musimy potwierdzić fakt, iż nasza publiczność trzymała się zdala od Węgrów...

Do zakładu hydropatycznego napływ kuracjuszów wzrasta z dnia na dzień.

W Iwoniczu bawią między innemi: Piątkowska F., żona prezydenta sądu kraj.; Jabłońska Jadwiga z Czortkowa; Szeliski Henryk, wł. dóbr z Komborni; Załęska Stefanja z Przemyśla; Eliza z ks. Ponińskich Augustynowiczowa z Woszczaniec; Jadwiga Dolańska, wł. dóbr z Baranowa; hr. Borkowska z Rudnika.

Wprawdzie pierwszy reunion dany ubiegłej niedzieli — pisze *Krynica* — zaznaczył się skromnym udziałem, bo tylko dziesięcioma parami tańczących, ale za to ochocza zabawa przeciągnęła się do godziny pierwszej i niezawodnie dodała ochoty do liczniejszego udziału w następnych reunionach. W środę odbyła się zabawa dla dzieci, która zgromadziła wielką ilość danserów i danserek młodziutkiego świata, wesoło pląsających pod troskliwem okiem swych matek. Zaznaczyć tu wypada, że zabawy dziecinne cieszą się zawsze w Iwoniczu powodzeniem.

Wkrótce też zakład urządzi wycieczkę wieczorną do słynnej Bełkotki z muzyką — oświetlając wspaniałe bory ogniami bengalskiemi. Spodziewać się należy, że przybyły magik Cagliostro i trupa dramatyczna Lasockiego, oraz wielu zapowiedzianych koncertantów umilą i urozmaicą pobyt gości kąpielowych, którzy obok celu kuracyjnego szukają poniekąd także rozrywki po całorocznej a wśród znoju przepędzonej zawodowej pracy.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Wczoraj o godzinie 9. przed południem przybyła do Karlsbadu arcyks. Stefanja. Miasto przystrojone uroczyście.

Nekrologja. Znany dziennikarz Eugenjusz Seinguerlet, zmarł w Paryżu. Brał on żywy udział w ruchu republikańskim w r. 1848 i zmuszony był następnie po zamachu stanu z d. 2. grudnia opuścić Francję. Po r. 1866 powrócił do ojczyzny, a artykuły jego w *Temps*, *Avenir National* i *Siécle*, cieszyły się powszechnem uznaniem. — W Lublinie zmarł sędzia gminny, Aleksander Mikuliński, współpracownik *Słownika jeograficznego* i czasopism warszawskich, znany obrońca praw własności mniejszej i opiekun kształcącej się młodzieży. — Znany angielski malarz krajobrazów J. W. Oakes, zmarł w Londynie w 65 roku życia.

Kalendarz. Piątek (22.): Marji Magdaleny — Bolesławy. Wschód słońca o godz. 4. min. 28, zachód o godz. 7. min. 40.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla nieszczęśliwej rodziny składającej się z ciężko chorej matki i siedmiorga dzieci, p. K. B. 5 złr.

Dla nieszczęśliwej rodziny oficjalisty z 6. drobnej dziatwy, p. C. K. Ropicy ruskiej 4 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dubowce z przysiołkiem Dehowa, w powiecie stanisławowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Ruskie gimnazjum we Lwowie. W przygotowawczej klasie ruskiego gimnazjum było w drugiem półroczu ubiegłego roku szkolnego 32 uczniów: z nich otrzymało sześciu promocję z wyszczególnieniem, 18 pierwszą klasę a ośmiu poprawkę. W siedmiu klasach tegoż gimnazjum przy końcu bieżącego roku szkolnego było 404 uczniów klasyfikowanych; z nich otrzymali: 35 pierwszą klasę z wyszczególnieniem, 241 pierwszą klasę, 23 drugą klasę, czterech trzecią klasę, 100 poprawkę.

Mianowania. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie przeniosło kancelistę sądu obwodowego w Złoczowie, Sylwestra Chodolego, na własną prośbę do sądu krajowego we Lwowie i zamianowało kancelistami sądów kolegialnych: Aleksandra Dembińskiego dla sądu obwodowego w Złoczowie, Grzegorza Reinolda dla sądu krajowego we Lwowie, Aleksandra Lacka dla sądu obwodowego w Stanisławowie, Leonarda Czeżowskiego dla sądu obwodowego w Tarnopolu, nakoniec Władysława Mazurkiewicza dla sądu obwodowego w Złoczowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zaś przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Skałacie, Józefa Palkiewicza, w dotychczasowym charakterze służbowym, do sądu powiatowego w Trembowli; zamianował kancelistami sądów powiatowych: Antoniego Dziobę dla Horodenki, Mikołaja Iwaniuka dla Radymna, Jana Dańczewicza dla Buska, Eustachego Kornela Pszentalskiego dla Złoczowa, Rudolfa Warchałowskiego dla Kamionki i Władysława Goldhammera dla Skałatu; nakoniec zamianowała kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych: a) przy sądach kolegialnych: Wilhelma Rafałowskiego dla sądu obwodowego w Złoczowie, zaś Emila Wolańskiego dla sądu obwodowego w Tarnopolu; b) przy sądach powiatowych systemizowanych dyetarjuszów tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie: Karola Jastrzębskiego dla Ustrzyk, Władysława Gottleb-Haszlakiewicza dla Mościsk, Jana Kobera dla Wiśniowczyka, Karola Jurkiewicza dla Chodorowa, Stefana Marjana Bartosza dla Komarna, Samuela Baczyńskiego-Pukszyn dla Sołotwiny, Tomasza Hübsza dla Cieszanowa i Wincentego Harmatę dla Krosna.

Posiedzenie centralnego wydziału Towarzystwa imienia Kaczkowskiego odbyło się 18. bm. we Lwowie.

Do obsadzenia są trzy posady asystentów w lwowskiej szkole politechnicznej a to przy katedrach mechaniki, technologji mechanicznej i budownictwa lądowego. Płaca 600 zł., termin wnoszenia podań do kolegjum szkoły politechnicznej we Lwowie, za pośrednictwem rektoratu tej szkoły, do 16. września. Pierwszeństwo mieć będą tacy kandydaci, którzy uzyskali świadectwo drugiego egzaminu rządowego.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. przeniósł biuro swoje z gmachu Ossolińskich do kamienicy przy ulicy Ossolińskich l. 6 I. piętro.

Tegoroczne końcowe manewry odbędą się w obecności cesarza w następującym porządku: Od 1. do 3. sierpnia manewry X. korpusu (Morawa-Szląsk) koło Kaunicy na Morawach; od 5. do 7. sierpnia V. korpusu (Preszburg) między Frysztakiem (Galgocz-Freisztadt) i Verbelgem; od 9. do 10. sierpnia manewry dywizji kawalerzyckiej koło Csakathurn; od 12. do 14. sierpnia manewry VI. korpusu (Koszyce) między Szeczowcami (Galszecz) a Lastoczem i między 16. a 21. sierpnia manewry VII. i XII. korpusu (Banat i Siedmiogród) w okolicy Dewy.

Pogrzeb śp. Agatona Giliera odbył się kosztem gminy Stanisławowa nader okazale. Kondukt żałobny wyruszył przez miasto ku kościołowi o godz. pół do 7. wieczorem, poprzedzany przez straż ogniową, korporacje, stowarzyszenia ze sztandarami, bractwa kościelne, młodzież szkolną i liczne deputacje z wieńcami. Wieńców złożono na trumnie zmarłego przeszło 40. Prócz rzym.-kat. duchowieństwa wzięło udział w pogrzebie duchowieństwo obrz. gr. kat. i orm. Wystąpił także kahał z torą. Całuny trzymali: prezes rady pow. Brykczyński, czł. wydz. pow. Jabłonowski, burmistrz Kamiński i wice-burmistrz Szydłowski. Obok karawanu szli towarzysze broni z r. 1863 i weterani z r. 1831. Domy, położone przy ulicach, któremi kondukt przechodził, przyozdobione były flagami żałobnemi a latarnie płonęły światłem. W kościele, dokąd zawieziono ciało zmarłego i ustawiono na katafalku, wygłosił mowę ks. dr. Loga, wikary stanisławowski, Sybirak. Po odprawieniu egzekwji ruszył kilkunastotysięczny orszak na cmentarz. Nad grobem przemawiali: dr. Kamiński, burmistrz miasta, p. Syroczyński imieniem komitetu obywateli miasta Lwowa i podniósł zasługę zmarłego jako szermierza pióra, walczącego z wrogami Polski, a wreszcie weteran Mieczysław Darowski.

Świadectwo dojrzałości otrzymali w Nowym Sączu: Adamski Juljan, Brudziana Antoni, Dyga Marcin, Gerhard Jan, Głuc Józef, Grossbard Ozjasz, Hahorkiewicz Władysław, Hamiga Antoni, Jarzębiński Antoni, Klimek Stanisław, Kohman Edmund, Krok Jakób (z odznaczeniem), Marszałkowicz Jan, Mochnacki Ignacy, Owoc Wojciech, Patkiewicz Władysław (z odz.), Pawłowski Józef (z odz.), Poręba Józef, Rad Bronisław (z odz.), Rayski Andrzej, Romer Jan (z odz.), Sedlak Henryk, Słodyczka Stanisław, Szaflarski Karol, Szafrański Gustaw, Wąchała Antoni, Wiśniowski Kazimierz, Wójcikiewicz Władysław, Zoellner Marjan, Żuk Skarszewski Zygmunt, Żydłowicz Władysław; eksterniści: Giba Maciej, Malec Michał, Woźniak Stanisław. — Sześciu uczniom pozwolono składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po upływie feryj, 11 reprobowano na rok.

Mieszkańcy ul. Piekarskiej uskarzają się na wyziewy, wydobywające się z destylarni nafty, funkcjonującej na Cetnarówce. Może świetny magistrat zechce w tej sprawie odpowiednie środki zarządzić.

Zapiski policyjne. Skradziono portmonetkę z recepisem kolejowym na pakunek i kwotą 25 złr.; bundę siwą, sukienną, z barchanową ciemną podszewką i zegarek sreb. kryty, z bronzowym łańcuszkiem. — Zgubiono złoty damski zegarek; noteskę z kwotą 25 złr., kartę pensyjną, kartę na należytość „milowego" i kartę za węgle maszynisty kolei Karola Ludwika, Witolda Gawlikowskiego; zawiniątko z dwiema nowemi koszulami damskiemi, na ulicy Leona Sapiehy; zastawniczą kartkę banku kredytowego z dnia 14. lipca br. l. 12.426, na srebrny zegarek, za 2 złr. zastawiony. — Znaleziono czarną tytonierkę w ogrodzie miejskim. — Zbłąkany biały pincz z marką 1243 i z amarantową wstążką przy obróżce, pozostaje u stróża domu pod l. 17 przy ul. Trzeciego Maja.

Pożegnanie. Grono urzędników kolei skarbowej w Nowym Sączu żegnało w tych dniach skromną wieczerzą naczelnika warstatów, starsz. inżyniera pana Fostenburga, który przeniesiony zostaje do zarządu kolei Franciszka Józefa.

Skutki ukazu. Do *Posener Ztg.* donoszą z Wrześni, że tamże przybyła dnia 18. bm. rodzina Nowaków, składająca się z 4 osób. Do granicy eskortowały ją władze policyjne rosyjskie. Na policji w biurze opowiadali Nowakowie, że wraz z nimi wypędzono 50 rodzin niemieckich poddanych. Nowak pracował 35

---

drugi dzień, kiedy się obudził w „salonie" rotmistrza. Leżał na otomance, zupełnie ubrany, miał nawet w dziurce u surduta wczorajszą kamelję. Spoglądając po pokoju, zobaczył rotmistrza, palącego cygaro.

— Która godzina? — zapytał ziewając.

— Trzecia popołudniu — odpowiedział rotmistrz.

— Poślij mi po kawior — mówił zachrypnięty Władzio — jestem nie swój...

Rotmistrz zawołał chłopaka i posłał po kawior, szynkę i wino.

— Napijesz się wina, to ci ulży. Klin klinem...

— Daj mi pokój, mnie co innego w głowie — ofuknął Władzio.

— Cóż takiego?... Boisz się rodziców?...

Władek ruszył ramionami.

— Mówiłem ci wczoraj — odezwał się po chwili — że chciałbym skończyć z tą Franką... Poradź mi, jak to urządzić?...

— Ha, jeśli znać się będziesz na rzeczy, mogę ci pomódz...

Drzwi się otworzyły i weszło kilku młodzieńców z wczorajszego towarzystwa.

— Rotmistrzu — zawołał jeden — szykuj karty no i... kieszeń.

— Ale, ale — odezwał się drugi — a propos, czytałeś Władku dzisiejsze gazety?.. Jakaś dziewczyna utopiła się w Wiśle, znaleźli ją rybacy pod lodem. Leży w kostnicy... Może to przypadkiem twoja Frania?...

Władek wdział futro i wybiegł.

Przez drogę wmawiał w siebie, że to żart karnawałowy... Nie, to nie był żart karnawałowy, to była najprawdziwsza prawda, nieodwołalna, niczem nieopłacona... W kostnicy na brudnych deskach leżała Frania martwa...

Skończył z nią bez pomocy rotmistrza..

K O N I E C.

Henryk Josse.

lat w krajach pod berłem rosyjskiem zostających, w ostatnich czasach w Warszawie w fabryce Lilpop, Rau i Loewenstein. Nakaz banicyjny wydany został tak niespodzianie, że nieszczęśliwi nie mieli nawet czasu do sprzedania swych nieruchomości.

Pan O. Szulczewski przesłał *Posener Ztg.* pismo, w którem donosi, że podana przez ten dziennik wiadomość, jakoby on wieś swoją Bobrowniki sprzedał Niemcowi Mekerowi, jest z gruntu fałszywą.

Dwunastoletniemu chłopakowi, Franciszkowi Zaborowskiemu w Kierzkowie w Poznańskiem udzielił minister 100 marek nagrody za wyratowanie od śmierci z palącego się budynku brata swego, liczącego 3 miesiące.

Sara Bernhardt i lampart. Powracająca z nowego świata artystka donosi w *Figarze*, że wjedzie do Paryża z lampartem, ofiarowanym jej przez jednego z amerykańskich wielbicieli. Zwierze nie jest bynajmniej ułaskawione, rzuca się na każdego i tylko jedna Sara bawi się z niem jak z kotem. Dziwna władza nad... lampartami.

Nowy interes. Pani Roy w Paryżu chwyciła się sposobu życia, który wprawdzie nie podobał się policji, ale jest w każdym razie oryginalny. Oto spaceruje po mieście i jak tylko zdarzy się jaki wypadek nieszczęśliwy, naprzykład jeśli jaki jegomość zostanie przejechany, pani Roy wpada do najbliższej apteki i woła rozdzierającym głosem:

— Ach mój brat śmiertelnie zraniony — albo inaczej, według tego czy kobieta czy mężczyzna, stary czy młody uległ nieszczęściu.

Każe potem zaraz sprowadzić fiakra, nieprzytomną zwykle osobę troskliwie posadzić na siedzeniu, sama lokuje się koło niej i odjeżdża. Po drodze zabiera pieniądze, zegarek i co tylko się znajdzie wartościowego, potem prosi fiakra, ażeby się na chwilę zatrzymał, gdyż pani Roy chciałaby rodzinę przygotować delikatnie. Rzeczywiście pani Boy wchodzi do kamienicy — a fiakier czeka, ale nadaremnie. Pani Roy znika jak kamfora...

Wreszcie znalazła ją policja i skazała na trzy miesiące aresztu.

Jako żywą pamiątkę sukcesów hojnie zbieranych w Ameryce, p. Zimajer wiezie do kraju dwa żywe, niewielkiego gatunku krokodyle, a że ich jest para, Kasia i Jasio, mają przyszłość przed sobą, bo rozmnożywszy się licznie, mogą zyskać z czasem nawet tytuł obywateli Galicji z przyległościami. Tak donosi nowojorskie *Ognisko*.

Wdowa po Szlosarku, znanym spólniku Szenka, została skazaną za kradzież na 14 dni aresztu. Jest to już piąty wyrok z rzędu. Ponieważ Szlosarkowa ma dwoje małych dzieci, więc sędzia przychylił się do prośby jej o odłożenie na poźniej odsiedzenia kary.

Doktorat. P. Fryderyk Zoll, rodem z Podgórza przy Krakowie, syn profesora Uniwersytetu jagiellońskiego, otrzymał wczoraj na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Bawią w Krakowie pp. Edward Leo, redaktor warszawskiej *Gazety Polskiej* i przybyły na dni parę z Rabki profesor Piotr Chmielowski.

30.000 złr. na cele dobroczynne. Zmarły przed niedawnym czasem w Krakowie obywatel p. Zygmunt Miłtowski poczynił testamentem na cele dobroczynne następujące zapisy: 1. krakowskiemu towarzystwu dobroczynności 5000 złr.; 2. arcybractwu Miłosierdzia 3000 złr.; 3. zakładowi św. Józefa dla osieroconych chłopców 3000 złr.; 4. dla ochronek krakowskich 3000 złr.; 5. dla siostr Feliejanek 3000 złr.; 6. dla Siostr Miłosierdzia 3000 złr.; 7. dla szpitala św. Łazarza 3000 złr.; 8. dla szpitala św. Ludwika 3000 złr.; 9. dla szpitala na Kazimierzu 4000 złr. Razem 30.000 złr.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Posada woźnego przy sądzie w Nowym Sączu z terminem podań do 31. lipca; przy sądzie w Tarnowie, z terminem podań do 8. sierpnia br. Nadto posada sługi szkolnego przy gimnazjum św. Anny w Krakowie, z terminem podań do 15. sierpnia.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. Dep. magistratu lwowskiego.

Towarzystwo bibljoteki polskiej we Wiedniu wydało odezwę tej treści: Jednem z głównych zadań Towarzystwa jest ułatwić Polakom we Wiedniu mieszkającym korzystanie ze skarbów dawniejszej i nowszej literatury ojczystej a to w tym celu, ażeby przez ciągłe pokrzepianie ducha zdrowem ziarnem z niwy rodzinnej, utrzymywać w nim ciepło wyniesione z ojczyzny, zapobiegać obojętnieniu dla ideałów literatury narodowej, pobudzać się nawzajem do pielęgnowania ojczystego języka i odzyskać podstawę do prac naukowych w tym kierunku, któremi niejeden z nas wypełniać pragnie chwile wolne od obowiązku zawodu. Niektórzy z pomiędzy nas zbierali już od dwoch lat książki, w celu przysposobienia zawiązku dla przyszłej bibljoteki. Zasób przez nich zgromadzony pomnożył minister Ziemiałkowski wspaniałym darem wielu dzieł naukowych. Osoby, które do naszego Towarzystwa przystąpiły, wniosły nam także sporą ilość cennych książek. Ogółem mamy już około 600 tomów i od chwili uorganizowania się naszego Towarzystwa członkowie korzystają z tego zbiorku.

Lecz aby bibljoteka polska mogła być prawdziwie użyteczną dla dość licznej kolonji naszej, powinnaby przybrać rychło większe rozmiary. Atoli, w samym zwłaszcza początku istnienia, trudno nam jest poświęcać z dochodów naszych większe sumy na kupno książek, gdyż samo urządzenie lokalu niemałą część funduszów naszych pochłonie i nadto nie możemy zaniedbywać innych zadań naszych, łączących się ściśle z bibljoteką. Ośmielamy się więc prosić wszystkich rodaków, aby zechcieli przyjść nam w pomoc. Mianowicie odzywamy się do wszystkich bibljotek krajowych publicznych i prywatnych, tudzież do instytucyj naszej podobnych i prosimy je, aby obdarzyły nas częścią swoich dubletów, o ileby bez nich obejść się mogły. Upraszamy oraz wszystkich panów autorów, wydawców i księgarzy, aby skromną ofiarą wsparli nas w naszych dążeniach. Troskliwie strzedz będziemy skarbów powierzonych nam w taki sposób i najusilniejszego dokładać będziemy starania, aby ziomkowie przebywający we Wiedniu odnieśli z nich jak największy pożytek. Ponieważ czcigodni ofiarodawcy, przyczyniający się do pomnożenia bibljoteki polskie we Wiedniu, gromadzić tu będą zasób może dla siebie samych, lub dla dzieci swoich i ponieważ chodzi tu o cele, które ogółowi społeczności naszej nie mogą być obojętne, spodziewamy się, że prośba nasza nie będzie bezskuteczną. Nazwiska dawców ogłaszać będziemy w naszych sprawozdaniach rocznych.

Prosimy o nadsyłanie darów na ręce prof. Stanisława Nowińskiego, bibljotekarza Towarzystwa bibljoteki polskiej we Wiedniu III. Salesianergasse 5.

Sprawa bułgarska w świetle humorystyki. W dalszym ciągu humorystyki politycznej podajemy następujący urywek z *Graždanina*:

„Mówią, iż książę Ferdynand zwrócił się do dwóch wielkich mężów stanu po radę — do ks. Bismarka i hr. Kalnoky. Bismark podobno odpowiedział: „Za przyjemne wspomnienia ręczyć nie mogę, co zaś do słodkich nadziei mogę je z góry „gwarantować."

„Kalnoky znów odpowiedział: „Położenie jest drażliwe; cała rzecz w tem, czy pan się nie boi łaskotek; jeżeli nie, to pozostaniesz pan tylko w trudnem położeniu, no a w trudnem położeniu możesz pan liczyć na naszą pomoc."

Jeszcze jeden dowcip: Kronikarz podsłuchał jakiegoś żołnierza, który fakt — zajmujący mimo wszystkiego tyle miejsca w kronice — elekcji tyrnowskiej miał scharakteryzować w ten sposób: „ot, akiś tam Kaburskij został wybrany *w Batenbergi*."

Miłe wrażenia, doznane przez królowę Natalję — według *St.-Pet. Wied.* — podczas pobytu jej w Rosji, zostały zatrute małą drobnostką. Wygląda to na coś poważnego, tymczasem są to tylko wyrazy, obliczone na efekt. Oto zatruciem tych wrażeń ma być fakt następujący: Podczas pobytu swego w Jałcie królewa serbska nadesłała kilka swoich fotogramów do odeskiej ochrony dziewic słowiańskich. Otóż fotograf z Jałty zażądał za 40 egzemplarzy fotogramów królowej 1.200 rs. Czy istotnie fakt powyższy zatruł królowę — nie wiemy i o to mniejsza. W notowaniu go widzimy tylko wyraz chęci uprzyjemnienia pobytu królowej tak dalece, żeby aż fotografowie zaniechali zwykłej w takich razach karoty i nie „zatruwali" nią przyjemnych chwil, spędzonych przez królowę w ustroniu nadmorskiem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Uroczystość w Watykanie. W dniu 15. lipca odbyło się w Watykanie w t. zw. sali klementyńskiej uroczyste posiedzenie instytutu Leonińskiego w przytomności jego założyciela Leona XIII. Instytut ten, poświęcony wyższym naukom i studjom literatury, zajmował się na posiedzeniu swem przedmiotami, tyczącemi się literatury staro-łacińskiej, greckiej i włoskiej ze specjalnem uwzględnieniem dzieł Dantego. Uczestniczyło w posiedzeniu tem dziewiętnastu kardynałów, wielka liczba prałatów, kilku przełożonych zakonów religijnych i cały dwór papieski. Posiedzenie otwarte zostało mową, wygłoszoną przez ks. Rossi, wychowańca instytutu. Robert Rossi, wychowaniec rzymskiego seminarjum — Ludwik Beri, Dominik Lancelotti, Franciszek Lanzoni, Hieronim Manzi i Nazareno Pascucci ze seminarjum Piusowego odpowiadali następnie na pytania w dziedzinie literatury łacińskiej, greckiej i włoskiej. Pytania te stawiali im: komandor Hilary Alibrandi, O. Henryk Valle, societatis Jesu, msgr. Stefanopoli, arcybiskup z Filippi i msgr. Augustyn Bartolini. Popis ten zakończonym został wyrecytowaniem utworu poetyckiego przez ks. Dominika Lancelotti, wychowańca instytutu leonińskiego. Ojciec św. wygłosił następnie mowę w łacińskim języku. Wyraził on w niej zadowolenie swoje z widocznych postępów wychowańców instytutu.

Z wiedeńskiej akademji umiejętności. Na ostatniem posiedzeniu matematyczno-przyrodniczej klasy przedłożył akademji prof. Ad. L i e b e n następujące dwie prace naszego rodaka dra Ernesta B a n d r o w s k i e g o z Krakowa: *Zur Kenntniss der Dinitrobenzidine* i *Ueber das Diphcylparaphenylen.*

Część personalu teatru krakowskiego bawi w Miechowie w Król. polsk. i daje tam dość uczęszczane widowiska.

Z Izby sądowej.

Wiedeń 19. lipca.

(*Odyssea dwóch kobiet*).

Znana w towarzystwie Odessy pod nazwą „matka i córka" panie Wiera i Olga Maczoli miały, według tamtejszych dzienników, wyjechać za granicę w towarzystwie jakiegoś pana, który po drodze zdradził się, że jest przebraną dziewczyną. W Baden-Baden obie panie znalazły się w przykrem położeniu. Tamtejsze władze powzięły w obec nich podejrzenie, że są oszustkami, następnie w braku innych dowodów skazały matkę na 8 dni a córkę na 3 dni aresztu za włóczęgostwo.

W kilka dni potem panie te znalazły się w Wiedniu przed kratkami sądu powiatowego dla cyrkułu Leopoldstadt. Aresztowano je pod zarzutem oszustwa, gdyż w hotelu „l'Europe" zostały winne pokojowemu 75 złr. Prócz tego nota policyjna zarzucała Oldze Maczoli niemoralny sposób życia, matce zaś korzystanie z takowego.

Podczas rozprawy sędzia odczytał oskarżonym damom rzeczoną notę policyjną.

Wiera Maczoli broniła się po francusku. Twierdziła, że ją i córkę prześladują w Rosji dlatego, że wytoczyły proces pewnej wysoko położonej osobistości. W wielkiem księstwie badeńskiem skarała je władza za włóczęgostwo, gdyż innego zarzutu nie można było wymyśleć. Co do 75 złr. długu, przyznaje Wiera Maczoli, że winne są kelnerowi taką kwotę. Zarzuty zawarte w nocie policyjnej, uznała stanowczo jako nieprawdziwe.

Sędzia odczytuje następnie dwa listy, jeden pochodzący od mieszkającego w Wiedniu Rosjanina, drugi od porucznika z drugiego pułku ułanów. Rosjanin ów, powołując się na okoliczność, że Wiera prosiła go jako rodaka o udzielenie jej zaliczki, pisze, iż chętnie wypłacać będzie każdego miesiąca sto rubli zapomogi, jeśli matka dozwoli, ażeby mógł zbliżyć się do córki. Porucznik zaś wyznaje tylko w swym liście, że chciałby złożyć wizytę, oczarowany jest bowiem pięknością córki.

Oskarzone odpowiadają, że nie są w możności wzbronić komukolwiek pisania listów. Przytem ośmnastoletnia, rzeczywiście bardzo piękna Olga robi uwagę, że jeśliby chciała w sposób niemoralny dojść do pieniędzy, to w takim razie nie potrzebowałyby stawać przed sądem o dług wynoszący 75 złr.

Sędzia przemawia po francusku, że wierzy wywodom oskarżonej, ale że według ustawy musi obie panie skazać za włóczęgostwo, ponieważ nie mogą udowodnić, że się starają o uczciwy zarobek. Olga Maczoli odwołuje się na biuro stręczeń, że stara się o posadę guwernantki, co potwierdza kierownik tegoż biura.

Sąd uwolnił Olgę, matkę zaś skazał za włóczęgostwo na 8 dni aresztu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wynik podatku od petroleum. Wiedeńska „Presse" pisze: Od 1. września 1882 roku podlega olej mineralny, preparowany z pomocą rafinerji, podatkowi konsumcyjnemu i przynosi obecnie fiskusowi obu połów monarchji przeszło 6·6 miljonów złr. W roku 1886 dochód surowy wynosił 6,610.219 złr., w r. 1885 4,885.780 złr., w r. 1883 zaś 3,232.836 złr. Najwyższy podatek płaciła roku zeszłego rafinerja towarzystwa akcyjnego w Rjece (Fiume), bo 2,861.755 złr., następnie węgierskie towarzystwo przemysłu naftowego w Peszcie 793.725 złr. Z kolei idą: rafinerja w Donaufeld w Dolnej Austrji 415.519 złr., rafinerja Szczepanowskiego i Sp. w Peczeniżynie 464.018 złr., rafinerja Goldsterna Wagenmana w Wiedniu 291.706 złr., rafinerja Gartenberga i Sp. w Kołomyi 271.281 złr. Wszakże rafinerje, płacące od 189.000 do 100.000 złr. znajdują się w Kołomyi, Drohobyczu, Lipinkach, Libuszy i w Chorkówce w Galicji, wreszcie w Buda-Peszcie (Adolfa Berga i Sp.).

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą, że widoki zawarcia traktatu handlowego z Rumunją zmniejszyły się znowu, albowiem w zamian za ustępstwa, poczynione na rzecz ułatwienia wywozu bydła z Rumunji, rząd rumuński wzbrania się poczynić odpowiednich koncesyj w interesie handlu i przemysłu Austro-Węgier.

* Ministerstwo zarządziło siedmiodniową obserwację dla wszystkich prowenieneyj z Sycylji i Kalabrji oraz desinfekcję przedmiotów używanych.

* Ostatniemi czasy ogłosiło pruskie ministerstwo sprawiedliwości statystykę przymusowej sprzedaży realności w Prusiech. Zamieszczone tutaj daty są ze wszech miar smutne dla naszej prowincji. W obrębie Poznańskiego sprzedano r. 1881 realności ogółem 900 (z tych 575 rolniczych) z obszarem 11.993 hektarów; a roku 1886 sprzedano przymusowo 632 realności (409 rolniczych) z obszarem 38.813 hektarów, co stanowi więcej niż czwartą część obszaru, jaki w ciągu roku 1886 uległ w całem państwie przymusowej sprzedaży. Po Poznańskiem dostarczyły najwięcej materjału dla subhasty obwody wyższych sądów krajowych w Kwidzynie 19.226 h., Królewcu 17.209 hr., Szczecinie 11.351 h., Wrocławiu 10.099 h. i Berlinie 8559 hektarów.

* Dawny socjalistyczny poseł Heine ma otrzymać od niem. stronnictwa socjalistów *consilium abeundi* z powodu podejrzenia o przechylanie się ku „socjalizmowi państwowemu". Socjalni demokraci zamierzają wydawać nowy organ pod tytułem *Volkstribüne* pod kierunkiem Tutzauera i Schippela, dotychczasowych redaktorów socjalistycznego *Volksblatt*. Ten drugi organ wydaje się socjalistom za mało radykalny.

* Wypuszczony z więzienia kapitan duński Sarauw udał się do Kopenhagi, otrzymawszy z Niemiec dekret banicyjny.

* Wychodzący w Wenecji *Adriatico*, omawiając rozkaz dzienny admirała Sternecka, w którym tenże sławi zwycięztwo pod Lissą a Adrjatyk nazywa austrjackiem morzem, konstatuje, że Austrja zwyciężyła pod Lissą, ale nie Austrjacy, gdyż osada okrętowa i szkoła marynarska były włoskie. „Było to zwycięztwo Włochów nad Włochami." Wzywa następnie rząd włoski, ażeby wielkiemi manewrami floty udowodnił, że Adrjatyk jest równie dobrze morzem włoskiem.

* Rejenci bułg. przybyli wczoraj do Sofji.

* Izba franc. przekazała projekt kolei miejskiej osobnej komisji, która jutro ma złożyć w tym przedmiocie sprawozdanie.

* Wczorajszej nocy przybył cesarz brazylijski z małżonką do Paryża.

* Według informacyj *Figara*, rozbiły się rokowania Niemiec z Watykanem w sprawie zgermanizowania Alzacjo-Lotaryngji. Papież wzbrania się ogłosić zakazu co do używania w seminarjach duchownych języka francuskiego.

* Do *Daily News* telegrafują z Petersburga pod dniem 20. bm.: Kwestja granicy afgańskiej została dzisiaj pomyślnie załatwioną. Rosja otrzyma terytorjum między rzekami Kuszk i Murghab, które skutkiem ostatniego wytknięcia granicy zostało odebranem Penżdich Turkomanom. Następnie Rosja przyjęła angielską linję graniczną nad Oxus a zrezygnowała z okręgu, do którego rościła sobie prawo na podstawie porozumienia z r. 1873. Maruszak pozostaje przy Afganistanie.

* Z Brukseli donoszą: Okólnik msgra Rampolli do nuncjatur, rewindykuje wyraźnie prawa Stolicy apostolskiej do Rzymu, jako warunek pogodzenia się z Włochami. Wyliczając prawne tytuły do świeckiej władzy papieża, mówi okólnik, iż one rzekomemi narodowemi prawami nie mogą być ani uszczuplone, ani zniesione. Utwierdzenie niezawisłości stolicy apostolskiej bez terytorjalnego zwierzchnictwa, jest niemożliwem a nawet i wykonywanie władzy duchownej nie byłoby możliwem bez ochronienia jej od wszelkiego wmięszania się i jakiegokolwiek materjalnego i moralnego nacisku. Oświadczenie ministrów włoskich w parlamencie, że Włochy nie czują potrzeby zgody ze Stolicą apostolską, stoi w sprzeczności z powszechnem usposobieniem we Włoszech. Odrzucenie ojcowskiego poruszenia sprawy przez Stolicę apost., czyni odpowiedzialnym tylko rząd włoski.

* Z Rzymu donoszą do *Pol. Corr.*, że dziennikarskie wyciągi z okólnika papieskiego sekretarza stanu Rampolli do nuncjatur z powodu ostatniej allokucji papieża mają charakter apokryficzny tak co do formy jakoteż i treści.

* Depesze z Brukseli zapewniają, że Holandja postanowiła wrzekomo za inicjatywą Niemiec, zabrać się do ufortyfikowania niderlandzkiej linji Maas'y.

* Sułtan miał przed odjazdem Wolfa oświadczyć lordowi Salisbury za pośrednictwem Rustema paszy, że konwencji egipskiej w obecnem jej brzmieniu podpisać nie może i że konieczne są nowe układy. W Stambule mają nadzieję, że Salisbury zgodzi się na to. W takim razie negocjacje odbywałyby się w Londynie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 20. lipca. Dzisiejszym pociągiem porannym kolei państwowej opuścili Wiedeń czterej członkowie deputacji bułgarskiej, a to: S t o i ł o w, S t o j a n o w, S i s z m a n o w i M e h e m e d efendi i udali się do Kasanliku.

Wiedeń 20. lipca. Kilku deputowanych bułgarskich pozostanie tu jeszcze, aby otrzymać odpowiedź od ks. Koburskiego po upływie zażądanego 2-tygodniowego terminu.

Wiedeń 20 lipca. Kongres międzynarodowy, mający obmyślić środki zapobiegawcze przeciw pożarom teatrów, odbędzie się we wrześniu w Paryżu.

Budapeszt 20. lipca. Według wiadomości z Siedmiogrodu odbędzie się w Koloswarze d. 25. września zjazd cesarza austrjackiego z królem rumuńskim.

Londyn 20. lipca. Podróż lorda Rotszylda do Niemiec jest w związku z walką przeciw walorom rosyjskim.

Berlin 20. lipca. O stosunku Niemiec z Rosją podaje *Kreuzzeitung* drugi artykuł, w którym oświadcza wśród ponownych ataków na walory rosyjskie, iż na długi czas nie liczy więcej na przyjaźń rosyjską. Nierównie prawdopodobniejszem jest wstąpienie tego państwa w fazę, w której w historji ludzkości widoczną bywała karząca ręka Boga. W innym artykule omawia wspomniany dziennik aljans austrjacko-niemiecki i utrzymuje, że jeszcze tylko ten jedynie aljans zachowuje pokój w Europie.

Tryest 20. lipca. W Civittavechia zdarzyła się katastrofa przy spuszczaniu na morze nowego okrętu. Okręt się przewrócił, pozbawiając życia 9 osób, z których jeden obywatel a 3 galernicy zostali straszliwie zmiażdżeni.

Berlin 20. lipca. U stacjonowanych w Moguncji żołnierzy z Alzacji i Lotaryngji odbyły się rewizje domowe z powodu podejrzenia o współudział w lidze patrjotycznej. Zabrano pewną ilość papierów i przedsięwzięto aresztowania.

Berlin 20. lipca. Po rozmowie z ministrem finansów W i s z n i e g r a d z k i m, który przez przeniesienie punktu ciężkości rosyjskiego targu finansowego z Berlina do Paryża, spodziewa się pomocy przeciwko atakom niemieckim na walory rosyjskie, udał się dyrektor petersburskiego banku dyskontowego, S a c k, do Paryża celem zawiązania rokowań z grupą Rotszylda.

Paryż 20. lipca. *Journal des Débats* spodziewa się, że senat odrzuci ustawę o mobilizacji próbnej, która organizację wojskową Francji bez żadnego dla niej samej pożytku odkryłaby tylko w obec zagranicy.

Paryż 20. lipca. Według wiadomości z Paryża przygotowuje ks. Hieronim Napoleon dzieło p. t. „Napolen I. i jego potwarcy". (Książę ma w tem dziele niezawodnie na myśli Taina i innych).

Petersburg 20. lipca. Francuzka częściowa mobilizacja rozmaicie tu przyjętą została. Nie mówiąc o ciężarach, mogących z niej wypaść dla ludności — pisze *Now. Wrem.* — tylko jak najświetniejsze jej przeprowadzenie mogłoby posłużyć Francji. Inny rezultat podniesie tylko zaufanie Niemiec.

Londyn 20. lipca. Korespondent *Timesa* miał rozmowę z K o b u r g i e m, w której tenże wyraził zdziwienie z powodu, iż z Darmstadu nie otrzymał telegramu gratulacyjnego, gdy księciem Bułgarji wybrany został. Następnie rzekł książę: Zachowanie się księcia A l e k s a n d r a jest dla mnie w ogóle nie do pojęcia. Raz nie chce on, ażeby los Bułgarji wiązać z jego osobą, innym razem znowu oświadcza poufnie, iż przyjdzie dzień, w którym wróci do Bułgarji.

Madryt 20. lipca. Cesarz brazylijski z małżonką udaje się na cztery tygodnie na kurację do Karlsbadu, dokąd przybędą także członkowie domu Koburskiego. Cesarz Franciszek Józef ma podobno także przybyć do Karlsbadu.

Nowy York 20. lipca. W 9 miastach Stanów zjednoczonych zmarło w ostatnich dniach 290 ludzi w skutek udaru słonecznego. Wypadków częściowego porażenia jest mnóstwo.

Miasto Bacariac w Mexyku zniszczone zostało w zupełności w ostatnich dniach przez trzęsienia ziemi. Cała ludność miasta, wynosząca 12.000 ludzi, jest w skutek katastrofy bez dachu.

Trąba powietrzna zniszczyła w sobotę w Waucau, w Stanie Wisconsin, kościół, teatr, wiele hotelów i domów mieszkalnych.

Zurych 20. lipca. Pomiędzy 6 turystami, którzy wybrawszy się w czwartek na „Jungfrau" dotąd nie powrócili jest trzech nauczycieli: Ziegler, Baer i Kuhn, dalej aptekarz Bider i dwóch braci Wettersteinów, synów znanego badacza przyrody. W piątek była straszna burza; czy spadli lub też zostali zasypani lawiną, niewiadomo. Katastrofa prawdopodobnie nastąpiła koło tak zwan. „Rotbthalfelsen."

Sambor 21. lipca. Rada miejska jednomyślną uchwałą nadała Ludwikowi S ł o t w i ń s k i e m u, radcy sądowemu, i członkowi rady powiatowej w uznaniu zasług, jakie tenże jako tyloletni radca miejski i prezes Towarzystwa straży ogniowej ochotniczej około dobra miasta Sambora położył — honorowe obywatelstwo miasta Sambora. Uchwalono również nadać obywatelstwo honorowe staroście Rudolfowi G u b a c i e i komisarzowi Ferdynandowi P a w l i k o w s k i e m u.

Rzym 21. lipca. Negus Abissynji miał dać rozkaz, ażeby Ras-Alula zaprzestał dalszych kroków nieprzyjacielskich. Savoiroux ma być uwolniony. Zwrot ten w usposobieniu Negusa przypisują pośrednictwu króla Menelika.

Tryent 19go lipca. Prace nad ustaleniem granicy austrjacko-włoskiej nad jeziorem G a r d a już ukończone.

Praga 21. lipca. Na zgromadzeniu wyborców w Turnau, składał poseł do rady państwa V r a n y, ze stronnictwa staroczeskiego, sprawozdanie poselskie. Mowca użalał się, że budżet państwowy zawsze jeszcze jest niezadowalający, jakkolwiek dr. Dunajewski obiecywał, że w najkrótszym czasie przywróci równowagę w administracji finansowej. Jak p. minister sobie to wyobraża, trudno pojąć, gdyż i tego roku żąda on kredytu dodatkowego z wielu miljonów. Rezultat ostatniej sesji rady państwa nie zadowala ani posłów, ani wyborców, czem też wytłumaczyć można rozgoryczenie, panujące wśród ludu czeskiego. Jedynie zgoda pomiędzy samymi Czechami mogłaby ich rychłej do celu zaprowadzić. Czesi nie mogą występować tak śmiało, jak Madiary, w takim bowiem razie prawica rozprysłaby się na sztuki, rząd dzisiejszy upadłby a do steru dostaliby się członkowie niemiecko-austrjackiego klubu.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucję, w której wypowiedzianem jest ubolewanie, że pomimo ciężkich ofiar i ciężarów, ugniatających zwłaszcza stan wieśniaczy, nie spełniły się jednak najdrobniejsze nawet nadzieje narodu czeskiego. Mimo to zgromadzenie jest przekonane, że dr. R i e g e r i w ogóle członkowie klubu czeskiego uczynili zadość swoim obowiązkom, z tego też powodu ono potępia napady na dr. Riegera, wychodzące z obozu Młodoczechów.

Paryż 21. lipca. Z a n g e r l e strzelił do komisarza R i t t e r a w tem przekonaniu, że to S c h n a e b e l e. Gdy poznał swoją omyłkę, zawołał: „Byłem pewny, że to S c h n a e b e l e i żałuję bardzo, żem się omylił." Rany Rittera nie są niebezpieczne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. lipca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. O. Schnell, z Firlejówki. J. Rosenstock, z Rusiatycz. W. Niezabitowski, z Łanek. M. Sobolewski, z Kokutkowiec. P. Lewicki, z Kamieńca pod. L. dr. Kopff, z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. W. Niedźwiecki, z Wańkowiec. Ks. Jachimowski, z Koropiec. H. Pinzer, ze Stanisławowa. W. Jarmólski, z Uhnowa. J. Rychlicki, z Podłoty. J. Flechner, z Wiednia. J. Schmal, z Wiednia. J. Siebenschein, z Wiednia.

NADESŁANE.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Zygmunt Ashkenasy

b. sekundarjusz przy szp. powsz. we Lwowie, specjalista w chorobach kobiet,

1608 ordynuje od 20. lipca b. r. w T r u s k a w c u.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 21. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 ztr. m. k.	214 —	217 50
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 50	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.		
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wyloa. z 10 pr. prem.	99 75	100 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	102 75	103 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	101 50	102 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	95 50	96 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	101 50	102 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. 56 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " " 5½% " "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
" Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	5 98
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	9 98	10 08
Półimperiał	10 32	10 42
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 50	62 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. Lipca 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 —	20 75
" węgierskie banku kredytowego	288 25	288 —
" Banku anglo-austrjackiego	103 50	103 —
" Unionbanku	206 50	206 50
" kolei Karola Ludwika	215 25	215 25
" kolei północnej	252 50	252 50
" kolei południowej (Lombardy)	85 25	84 25
" kolei Alfoldzkiej	183 50	183 50
" kolei państwowej	233 10	234 40
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 25	223 75
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 —	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	126 —	126 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	174 25	174 50
Losy regulacji Cisy	123 10	123 20
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 —	223 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 10	101 22
Akcje Bankvereinu	92 —	92 25
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 10
Losy premjowane węgierskie	123 50	123 30
Akcje kredytowe	282 40	282 —
Akcje kolei Karola Ludwika	215 70	215 50
Akcje kolei południowej	89 25	84 50
Napoleondory	10 02	10 02

Berlin, dnia 20. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 78	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	453 —	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	160 60	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	137 —	138 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 —	55 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	8·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·08	3·35) p. m.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10		
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 p. m.	4·50	2·25
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6	10·55)	12·38	4·09
Do Czerniowiec	·20	11·06) p. m.	1·08	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna			12·22	
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		11·47		
Do Stryja i Ławocznego		7·20		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		6·30		
		7·58		
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. lok.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	) Poc. lok.		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

NADESŁANE.

Zmiana pomieszkania.

Z dniem 1. lipca bieżącego roku przeniosłem moje **atelier dentystyczne** z ulicy Sobieskiego l. 18. na **plac Marjacki l. 10** i ordynuję jak zwykle.

1571 **N. Lateiner,** *dentysta.*

Wino Chassaing z **Pepsyną i Diastazą** (czynnikami naturalnemi i niezbędnemi dla funkcji trawienia). W 1864 roku o **Winie Chassaing** złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademji medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 roku Rada złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych w Wiedniu przyznała mu dyplom na medal złoty. Kilka miesięcy zaledwie, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie w Indjach.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, **gastralgji, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji.)**

5243

Kaucjonowany

Ekspedytor pocztowy

z 10-letnią praktyką, poszukuje umieszczenia, chętniej administracji. Listy pod lit. **G. G.** Redakcja „Kurjera Lwowskiego." 1594

Skład farb i Handel materjałów

pod „Czarnym Psem"

Józefa Hanke

we Lwowie,

Rynek l. 38, we własn. domu,

poleca:

Środki do desinfekcyj

Kwas karbolowy w kryształach,
Kwas karbolowy w płynie,
Wapno karbolowe,
Proszek karbolowy,
Wapno chlorowe,
Proszek desinfekcyjny,
Witrjol żelaza,
Dwusiarczan wapniowy Antibakterion.

Środki przeciw owadom

Proszek perski owadogubny,
Proszek „Zacherla",
Proszek zamorski „Andela",
Tynktura na owady,
Kamfora,
Pieprz biały,
Naftalina,
Papier na mole,
Papier na muchy,
Lep na muchy.

Kompletne cenniki wysyła na żądanie bezpłatnie i franko. 1573

Wielki Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Piątek 22. Lipca 1887 r.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z dziedziny wyższej sztuki jazdy konnej, tresury koni i gimnastyka. Igrzyska ikaryjskie, balet i pantomina.

Na zakończenie:

„Fantastyczne manewry"

wykonają artystki: panna Medea Sidoli, Giovanina, Körscheny, mad. Serena Strakaj, Honrey i Tardini pod wodzą pana Cezara Sidoli.

Kasa otwarta przez cały dzień.

Początek punktualnie o godz. 8. wieczór.

Jutro w Sobotę 23. Lipca 1887.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

doborowe

ze szczególnie ułożonym programem.

Z szacunkiem

T. Sidoli, dyrektor.

JAWORZE (Ernsdorf)

koło Bielska na Szląsku austr.

Zakład wodoleczniczy i łętyczny, uzdrowisko klimatyczne 360 metrów nad pos. morza, z stóp Beskidu szląskiego. Kąpiele igliwiowe i inne. Kuracja mleczna, kolr, mięsienie (massage), apteka zaopatrzona we wszelkie wody mineralne, nowo zbudowany wodociąg z wyborną źródłową wodą do picia, urzędy pocztowy i telegraficzny w miejscu, restauracja zakładowa w własnym zarządzie i t. d. Sezon kąpielowy od 1. Maja do końca Września. Lekarz zakładowy dr. Smoleński, docent Uniwersyt. Jagiell. Zgłoszenia przyjmuje Inspekcja kąpielowa w Jaworzu (Ernsdorf), koło Bielska na Szlązku austr. 616

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1548

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport grubo-ziarnistej wysmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtowej** we Lwowie 1 kilo 1 złr. 30 ct., na prowincji 4½ kilo 9 złr. 15 ct. franko.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłe nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny 6.

Dla P. T. amatorów WINA

polecam wyśmienite 1549

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich aszpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wenzlowskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w Krakowie, w aptekach: pp. Rolnika, Wisznia, Wyrzyka, Francuzińskiego i Stadleckiego.

Popłatny zarobek

znajdą osoby każdego stanu, które zechcą się zająć sprzedażą **prawnie dozwolonych** w Austrji **losów pożyczki premiowej. Miesięczny zarobek łatwy od zł. 75 do zł. 250 bez kapitału i ryzyka.** Zgłoszenia do **Rudolfa Mosse w Wiedniu** pod cyfrą: **„A. 755."** 590

SZKOŁA MUZYCZNA

L. Marka

1574 ***we Lwowie, Rynek l. 9.***

Nauka gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia. Nauka spiewu solowego. **Główny skład dla Galicji Fortepianów, Pianin i Organów.** Wyłączne zastępstwo najsławniejszych fabryk: Bösendorfera, Heitzmana. **Sprzedaż także na raty miesięcznie po 15 złr.** Ceny najumiarkowańsze i wieloletnia gwarancja.

Wypożyczalnia od 6 złr. miesięcznie.

Preparata

do wyniszczenia **moli, pcheł, pluskiew, karakonów** i w ogóle wszystkich innych **owadów** tylko pewne i najlepszej jakości

poleca 1572 c

Droguerja

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13,

(dawniej cukiernia Rothländera).

Leśnik

Polak, kawaler 28 lat liczący, z ukończoną szkołą gospodarstwa lasowego i wyższym egzaminem państwowym, z 10-letnią praktyką w pierwszorzędnym skarbie; poszukuje posady w Galicji lub państwie rosyjskiem. Zgłoszenia pod lit. **M. J.** poste restante Mikołajów. 1580

Środki desinfekcyjne

(wszystkie gatunki)

utrzymuje na składzie i poleca

najtaniej

ALOJZY HÜBNER

Lwów, 1572

ulica Karola Ludwika, l. 13, dawniej cukiernia Rothlendera.

KAWA

podrożała w miastach portowych o 30 zł. na 100 kilo, i w równej mierze ceny detajliczne podniesione być muszą, skoro tańsze zapasy wyczerpane zostaną.

Doradzam zaopatrzenie się w Kawę jeszcze po tanich cenach

i polecam 1576 a

w woreczkach 5 kilowych franco.

Portoriko zielona, dobra . . . zł. 8·40
Kuba zielona, bardzo dobra . . zł. 9·—
Ceylon plantacyjna, bardzo dobra zł. 10·—
Jamajka gruba, mocna . . . . zł. 10·40
St. Jago najprzedniejsza . . . . zł. 10·80

Wszelkie inne towary kolonjalne zawsze pierwszej jakości i najtaniej, poleca

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na

Wyrzuty skorne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. **Bergera Mydło maziowe** zawiera **40** pro. smoły drzewnej i różni się od wszystkich innych smołowych mydeł. Przy uporczywych cierpieniach używa się także

Bergera Mydła maziowo-siarkowego,

które ma wielką wartość medyczną, i różni się od innych mydeł smołowych zagranicznych. **Łagodniejszem mydłem smołowem** do usunięcia wszelkich

nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia** i **kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe,

które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.

Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają i zasługują na uwagę następujące:

Bergera medyczne mydło naftowe i naftowo-siarkowe. Po wielu próbach w klinice wiedeńskiej uznano **naftol** jako środek doskonale działający **w cierpieniach skórnych,** i tam stosowny, gdzie nie można używać smoły z powodu zapachu. **Cena 50 ct.**

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.
BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i piegi.
BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dzióbów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby infekcyjne.
BERGERA mydło kamforowe 35 cnt. na odmrożenia i reumatyzm.
BERGERA mydło żółtkowe 35 cnt. na papry żółtkowe w głowie i brodzie.
BERGERA mydło płynne mydło żelaziste 50 cnt. doskonałe do leczenia ran.
BERGERA mydło żółciowe 35 cnt. na plamy wątrobianne i piegi.
BERGERA mydło glicerynowe 25 cnt.
BERGERA mydło żywiczne 35 cnt. przeciwko cierpieniom gośćcowym i reumatycznym.
BERGERA mydło jodowo-potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypady gośćcowe i reumatyczne.
BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.
BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.
BERGERA mydło tranowe 35 cnt. na choroby skrofuliczne.
BERGERA mydło piaskowe do nacierania skóry.
BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. jako antyseptyczne mydło toaletowe.
BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na pryszcze.
BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.
BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i liszaje.
BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.
BERGERA mydło storasowe na wyrzuty skórne zamiast mydła maziowego. **Cena 40 cnt.**
BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie rąk, a w połączeniu z mydłem maziewem, jako doskonały środek do porostu włosów.
BERGERA mydło tymołowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.
Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Tylko prawdziwe Bergera mydła mogą mieć doniosły skutek, albowiem przez 20 lat ndowodniły swą praktyczność. Należy uważać na znak ochronny uboczny, który umieszczony jest na opakowaniach mydeł, wszystkie naśladowania należy jako bezskuteczne odrzucać. 714

Fabryka i główna ekspedycja: Apoth. G. Hell w Opawie.

Premiowane dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu r. 1883.

En gros dla Lwowa: u M. Karszewskiego, ulica Grodecka l. 75. u aptek. pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beizera, L. Frauenglasa; w Brodach: u M. Kulaka; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Stanisławowie: u J. Macury, A. Beil'a, A. Amirowicza tudzież we wszystkich aptekach Galicji.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1551

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

Dzierżawa Propinacji

w dobrach Sieniawskich (powiat Jarosławski) jest do wydzierżawienia, dzierżawcy chrześcijanowi, od 1. Listopada r. b. na lat trzy, prawo propinacji w gminie Adamówka, wykonywane w jednej karczmie, z dodaniem do dzierżawy 21 morgów gruntu, za czynsz roczny 250 złr.

Bliższych informacyj udziela: 1605

Zarząd Dóbr w Sieniawie.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Meksykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa posiadają bardzo dobre sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych wyjaśnień udziela **Jan Mitschek Bogumin (Oderberg)** dworzec. 1554

PUSTOMYTY pod Lwowem.

Zakład kąpieli siarczanych, parowych i żelazisto-borowinowych

odszczególnione dyplomem pochwalnym na wystawie przyrodniczo lekarskiej w Krakowie.

Rozpoczęcie sezonu 20. maja.

Choroby, w których kąpiele siarczane **z świetnym skutkiem** używane być mogą, są: gośćiec i dna (Rheumatismus et Arthritis), zołzy (skrofuły), choroby skórne, kiła (syphilis), zanieczyszczenie krwi merkurjarne, zaniedbane lub zastarzałe chirurgiczne wypadki, jako to: zwichnięcia, złamania, rany, wadliwe blizny i t. p.

Przed bramą Zakładu jest przystanek kolei Państwowej.

Jazda ze Lwowa trwa 27 minut. Prócz zwykłych pociągów rano i wieczór odjeżdża **pociąg osobowy ze Lwowa** o godzinie 11. m. 45 przed południem, powraca z Pustomyt o godzinie 4. po południu.

Stały lekarz w miejscu. Restauracja wyborna. Wikt w abonamencie, lub a la carte, po umiarkowanych cenach.

Zwraca się szczególniejszą uwagę na kąpiele borowinowe (Moorbäder), które pod względem składu swego chemicznego nie ustępują w niczem kąpielom zagranicznym i mogą być z równym skutkiem użyte w cierpieniach kobiecych jak Franzensbadzkie. 1400 6—6

Die Sprachen in „Ginex' Deitung." = Ein Schatz für jede Bibliothek als „Zeitspiegel" = Ginther's Internationale Humoristische Revue.

Perlen des Humors

der Deutschen, französischen, englischen u. italienischen Tagesliteratur, in der Originalsprache aus mehr denn 200 Zeitungen etc. gesammelt. Erscheint monatlich 16 Seiten Groß-Folio.

Preis incl. Zusendung: pro Jahr 3 fl. halbjährig 1 fl.

Salon-Ausgabe: Luxusfeine Kopien mit elegantem Sammel-Mappe pro Jahr 12 fl. Quartal 3 fl.

Redaction und Administration: Wien, Giselastrasse 4.

Bestellungen durch alle Postämter.

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.
„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera). 1290

FR. KERNREUTER

Wiedeń Hernals, Hauptstrasse 117.

Fabryka maszyn, pomp, sikawek, i przyborów do gaszenia ognia. 738

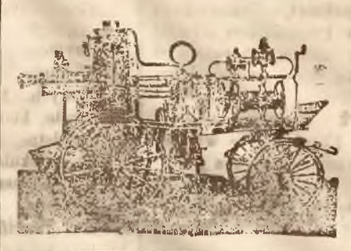

Sikawki parowe, wozowe, do zdejmowania i taczkowe, hydrofony, beczkowozy, wozy pompierskie, drabiny strażackie i rynsztunki, sikawki magazynowe i ogrodowe, pompy do wszelkich celów, węże, gwinty i t. d.

Gwarancja.

Illustr. cenniki gratis i franco. — 60 odszczególnień.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

R. DITMAR we Lwowie

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 1418

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE

do oświetlenia ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1558

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

8½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „ 60 „ „ „
4½% „ „ 90 „ „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). Dyrekcja.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Skład i pracownia wyrobów blacharskich Adama Bratkowskiego, syna, przy ul. Hetmańskiej liczb. 14, poszukuje CHŁOPCA z ukończoną 4-tą klasą do nauki blacharskiej.

Ekspedytorka pocztowa z uzdolnieniem telegraficznem poszukuje zaraz miejsca. Bliższe wyjasnienie udzieli zarząd pocztowy w Podhajcach. 284

Poszukuje się na wieś nauczyciela języka francuskiego. Pierwszeństwo miałby rodowity Francuz. Zgłoszenia pod adresem: Z. W. poste restante Sassów.

C. k. Notarjusz w Bolechowie, poszukuje **kandydata notarjalnego,** rutynowanego w sprawach spornych i hypotecznych. Zgłoszenia przyjmuje do 1. Sierpnia 1887 c. k. Notarjusz w Dubiecku. 287

Prawdziwe **ołomunieckie kwargle** są do nabycia tak w mniejszej jakoteż i w większej ilości tylko u Władysława Jürgensa, ulica Krakowska l. 6.

Urząd pocztowy w Maxymówce, poszukuje rutynowanej **Ekspedytorki** pocztowej na czas 6-cio miesięcznej administracji zaraz. Kaucjonowani mają pierwszeństwo. 282

Majątek intratny do sprzedania lub zamiany na mniejszy, blizko kolei, powiat Brzeżański, roli pszennej 470 m. lasu doborowego 145 m. i propinacja; warunki przystępne. Kostrzewski, Lwów, Jezuicka 12 od 2—4. 283

Wdowa z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem uprasza Sz. Rodaków aby raczyli przyjść w pomoc nieszczęśliwej i jej sierotom. R. Ż.

Conversations-Lexicon Meyera w 15 tomach z atłasem, oprawny, w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania za umiarkowaną cenę. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Jeden lub dwóch uczniów szkół średnich może mieć umieszczenie u przyszły rok szkolny w domu nauczyciela języka francuskiego, b. wychowańca akademji wojskowej, znanego szerszej publiczności z długoletniej działalności w zawodzie wychowawczym. Mianowicie uczniowie, mający później wstąpić do którejkolwiek c. k. akademji wojskowej, otrzymają gruntowne przygotowanie z matematyki i języków niemieckiego i francuskiego — przedmiotów przy wstępnym egzaminie do zakładów wojskowych szczególnie wymaganych. Na ustne i listowne zgłoszenia udzieli bliższej wiadomości księgarnia J. Milikowskiego we Lwowie.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Od 1. Sierpnia do najęcia przy ul. Kopernika 28. 4 pokoje z kuchnią, 3 pokoje z kuchnią.

Do wynajęcia w domu Pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 258

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — 3 pokoje z balkonem.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjasnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.